

Ceny prenumeraty:

We Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie

559

Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Cena pojedynczego
numeru
we Lwowie
i na prowincji:

40 Mk.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy
Lwów, ul. Zimerowicza 11-15.
Kopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27. — Nr. Konta w P. K. O. 150.650.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

7 lipca 1922 r.

7-go lipca zamknął w dziejach odbudowy Państwa Polskiego okres rządów belwederskich. W dniu tym został obalony nie tylko gabinet p. Śliwińskiego, ale w osobie tego gabinetu i ta niemoc wewnętrzna narodu, która powodowała, że nie naród sobą, lecz Belweder rządził narodem wbrew najpierwszym jego interesom w sposób katastroficzny.

Gabinetu p. Śliwińskiego nikt w Sejmie nie atakował i nikt go nie broniał; zbyt oczywista była jego niezdolność już nie do kierowania, ale choćby do tymczasowego zarządzania Państwem. Wiadomym też było od pierwszej chwili, że rząd ten nie posiadał zaufania Sejmu.

Walka zaś, jaka toczyła się przez trzy dni o napędzenie rządu, który prowokował większość Izby, była walką nie o zdolności i zdolność p. Śliwińskiego do kierowania czy też zarządzania państwem, ale o zdolność Sejmu do stworzenia rządu, o rację jego istnienia. Słusznie wołał p. Dąbski, że „tu nie chodzi o p. Śliwińskiego“. Lewicy istotnie nie szło o p. Artura, szło jej o to, aby Państwem rządził dalej Belweder, aby Sejm w dalszym ciągu był niezdolnym do stworzenia większości i na większości tej opartych rządów parlamentarnych. Szło jej o to, jak wyraźnie w mowie swej oświadczył p. Dąbski, aby Polska w polityce zagranicznej i wewnętrznej kierowaną była dalej wedle woli Belwederów, aby weszła z powrotem na infantylistyczne tory „legionów“, z których szczęśliwie sprowadził ją Skirmunt, na tory współdziałania z Niemcami „przeciw Moskalom“, na tory federalizmu, wypraw kijowskich i nowych wojennych eksperymentów na wschodzie.

P. Dąbski w mowie swej przypomniał, że teni to właśnie belwederski program polityczny był realizowany dzięki poparciu, jakiego Belwederowi udzielały do niedawna centrowe grupy sejmowe, szczególnie zaś Klub Pracy Konstytucyjnej. Nie wspominał jednak p. Dąbski, że grupy te nie entuzjazmowały się nigdy koncepcjami politycznymi p. Piłsudskiego, a tylko poddawały się osobie Naczelnika Państwa. Doświadczenia poczynione, klęski przez Polskę poniesione, zrobiły swoje; dziś grupy te centrowe, nawet Klub Pracy Konstytucyjnej, nie poprą już polityki, — którą uważają za zgubną, — z tej racji, że jest to polityka Belwederu; i nie poprą rządu, który jest nieudolny i który daje wszelkie gwarancje, że państwo prowadzić będzie ku zniszczeniu, — z tej przyczyny, że rząd ten posiada zaufanie osobiste p. Naczelnika Państwa. Nie idzie tu zresztą o sprawy polityczne, ale i gospodarcze; na te ostatnie grupy centrowe, reprezentujące interesy głównie gospodarcze, są znacznie wrażliwsze, i polityki, która niszczy bezwzględnie finansowe państwa, która uważa zagadnienia gospodarcze za rzecz mniejszej wagi wobec wielkich jakichś tam rozgładów generalskich; polityki takiej dziś już stronnictwa t. zw. lewicowe bezwzględnie żyć nie będą.

Ewolucja powyższa stosunku centrum sejmowego do Naczelnika Państwa czyni obecnie Sejm zdolnym do stworzenia większości i opartego na niej rządu, a tem samem kładzie kres dotychczasowym rządóm belwederskim i dalszemu eksperymentowaniu doktryn i fantazji politycznych p. Piłsudskiego.

Bankructwo programu politycznego p. Naczelnika Państwa nastąpiło w chwili ratyfikowania przez Sejm traktatu ryskiego i wcielenia Wilna do Polski; odstąpieniem od tego programu była polityka zewnętrzna p. Skirmunta; wywołane zaś w następstwie przez p. Naczelnika Państwa obecne przesilenie stwierdziło już tylko, że dekadencja Belwederu jest rzeczą dokonaną, dekadencja Belwederu i jego polityki. Ujawniła się ta dekadencja najwyraźniej w powołaniu kompromitującego rządu p. Śliwińskiego. Fakt, że Belweder i popierające go ugrupowania sejmowe nie były w stanie stworzyć gabinetu, któryby odpowiadał najskromniejszemu cenzusowi zdolności i zdolności do kierowania państwem, stwierdził najdobitniej, że Belweder jest już niezdolny do powołania rządu za pomocą którego mógłby realizować własny swój, przez życie rozgromiony, program polityczny.

Istota przemiany, jaka się w stosunkach polskich ostatecznie dokonała w dniu 7 lipca 1922 r., kiedy Sejm wyrażał wotum nieufności rządowi mającemu zaufanie p. Naczelnika Państwa, istota tej wiekopomnej przemiany polega na tem, że niema już w Sejmie większości, która by tolerowała rząd nie mający za sobą większości Izby, tolerowała go serwilistycznie dlatego jedynie, że posiada zaufanie p. Piłsudskiego, a co więcej — że niema już w Sejmie większości, która by miała zaufanie do polityki p. Naczelnika Państwa, przeciwnie jest większość zdolna utworzyć rząd, który będzie działał w kierunku wskazanym przez Sejm, choć kierunek ten jest niezgodny z wolą p. Piłsudskiego.

Dymisja gabinetu p. Śliwińskiego zamyka więc dotychczasowy okres autokratycznych rządów Belwederu i otwiera nowy: demokratycznych rządów Narodu i Sejmu.

Infantylnizm polityczny Polski i niemoc wewnętrzna Sejmu z dniem 7 lipca 1922 r. należą do przeszłości. Naród dochodzi wreszcie do władzy nad samym sobą, Sejm stał się zdolnym do stworzenia rządu. Niszczące państwo przesilenie ma się wreszcie ku końcowi. Kończy się pełnym zwycięstwem Rozumu i Prawa, Wolności i Demokracji.

Stronnictwa umiarkowane utworzą nowy gabinet.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca godz. 14-ta.

O godz. 11 rano w kuliarach sejmowych jawili się przewodcy klubów i natychmiast rozpoczęły się konferencje nad wytworzoną sytuacją. Dwie były konferencje.

Konferencja lewicy.

Pierwszą prowadziła lewica nad uzgodnieniem taktyki w stosunku do zamiarów stronnictw umiarkowanych. Konferencja ta nie została jeszcze ukończona. Przewidywane jest jej zamknięcie na godz. 4 popoł. Ma ona przynieść wyraźną odpowiedź na propozycję stronnictw umiarkowanych, przedstawioną już wczoraj lewicy przez p. Federowicza i Skulskiego.

Propozycja stronnictw umiarkowanych.

Propozycja ta brzmi:

Czy stronnictwa lewicowe są gotowe do współdziałania w tworzeniu rządu na podstawie kompromisu, czy nie.

Konferencja stronnictw centrowo-prawicowych.

Równocześnie rozpoczęła się konferencja stronnictw umiarkowanych, podczas której zaznaczył się zgodny pogląd na sytuację. Czekało na odpowiedź lewicy w oznaczonym terminie, to znaczy do godziny 12.30 w południe. Jednak do tego czasu lewica nie doszła do ostatecznego porozumienia; oznajmiła, że odpowie dopiero o godz. 4-tej.

Jeżeli odpowiedź lewicy będzie negatywna, wówczas stronnictwa umiarkowane zabiorą się do tworzenia gabinetu własnymi siłami. Na godz. 5 popoł. zapowiedziane zostały w związku z oczekiwaną odpowiedzią lewicy nowe konferencje stronnictw centrowo-prawicowych.

Posiedzenie komisji głównej jeszcze nieustalone.

Komisja główna zbierze się wówczas, gdy sytuacja będzie zupełnie wyjaśniona. Jeśli odpowiedź lewicy będzie wyraźnie negatywna lub pozytywna, w takim razie posiedzenie komisji głównej odbyłoby się prawdopodobnie jutro, tj. w niedzielę.

Lewica nie weźmie udziału w tworzeniu gabinetu.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca godz. 23. Odpowiedź lewicy na propozycję stronnictw umiarkowanych jest

negatywna. Na jutro zapowiedziano dalszy ciąg konferencji stronnictw centrowo-prawicowych.

Dalsze narady stronnictw centrowo-prawicowych z lewicą.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 lipca, godz. 2. Na propozycję stronnictw umiarkowanych skierowaną pod adresem lewicy o współdziałanie w gabinetie porozumienia, poseł Rataj w imieniu lewicy udzielił odpowiedzi odmownej.

Wczorajem o godz. 6-tej zebrał się delegaci stronnictw: ZLN., Ch. D., grupy Dubaniewicza, Zjednoczenia, Związku mieszczańskiego, KPK. i Katolicko-ludo-

wego i pomimo negatywnej odpowiedzi lewicy postanowili ponownie wejść w rokowania oddzielnie z każdym stronnictwem. Poseł Skulski ma się porozumieć z NPR., p. Baworowski z ludowcami, p. Stejskiewicz z PPS., p. Matakiewicz ze Stapińskim. Rezultaty tych narad będą przedstawione na dzisiejszej konferencji wymienionych stronnictw.

Kandydatura Kucharzewskiego nieaktualna.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Przed kilkoma dniami wysunęły niektóre grupy centrowe b. premiera Kucharzewskiego, jako ewentualnego kandydata kompromisowego na nowego premiera, t. zn. o ileby lewica brała udział w tworzeniu gabinetu. Można dziś stwier-

dzić, że kandydatura ta realnie nie wchodzi już w rachubę choćby tylko dlatego, że p. Kucharzewski nie czuje się na siłach do podjęcia misji tworzenia gabinetu.

ŻALE POSŁA WOŹNICKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Poseł Woźnicki wystosował w dniu dzisiejszym do p. Marszałka Sejmu list treści następującej:

Ze sprawozdań z procesu posła Dąbala, zamieszczonych w pismach warszawskich dowiaduję się, że p. podprokurator Retinger w przemówieniu swem nazwał zeznania moje w tej sprawie jako świadka „jawnie wykrętni i niegodni posła Sejmu Ustawodawczego, anarchizującym i kłamliwym“.

Według sprawozdań innych pism nazwał mnie osobieście kłamcą i niestety posłem.

Ponieważ zeznawałem pod przysięgą i z całą swą domością odpowiedzialności, jaka ciążyła na mnie, wo-

bec prawa sumienia mojego i społeczeństwa za prawdę zeznań moich — czuję się bardzo pokrzywdzonym przez wystąpienie p. prokuratora i na drodze właściwej wystąpię o pociągnięcie go do odpowiedzialności.

Ponieważ jednak p. prokurator obciążył mnie zarzutem kłamstwa, anarchii i innych rzeczy, proszę p. Marszałka o powołanie sądu sejmowego do rozpatrzenia tej sprawy. Wyznaczenie składu sądu pozostawiam p. Marszałkowi, uważając za bardzo pożądane, aby do niego należeli wyłącznie przeciwnicy polityczni moi i mojego klubu.

Z uszanowaniem Jan Woźnicki, poseł na Sejm.

Przegląd polityczny.

GABINET ANGIELSKI A IZBA LORDÓW.

„Temps” donosi z Londynu, że gabinet znalazł się w mniejszości w Izbie lordów, która 60 głosami przeciw 29 wypowiedziała się przeciw polityce rządowej w Palestynie. Przyjęto rezolucję lorda Islingtona, według której mandat angielski w Palestynie jest w formie obecnej nie do przyjęcia, gdyż gwałci zobowiązania rządu angielskiego wobec ludu palestyńskiego. Rezolucja żąda, aby Rada Ligi Narodów zgodziła się na ten mandat tylko wtedy, o ile zostanie uzgodniony ze zobowiązaniami angielskimi.

W czasie dyskusji robiono częste aluzje do koncesyj, uczynionych przez wysokiego komisarza św. Herberta Samuela. Lord Balfour, zabierając poraz pierwszy głos w Izbie lordów, bronił polityki „narodowego ogniska żydowskiego”, dowodząc, że pod mandatem brytyjskim nie jest tolerowana żadna tyrania rasy lub religii. Lord Balfour dodał, że z punktu widzenia materialnego polityka angielska osiągnęła w Palestynie sukces. Kończąc, zaprotestował przeciw zarzutom faworyzowania żydów przy udzielaniu koncesyj w Palestynie. Mimo to Izba lordów przyjęła rezolucję, zawierającą naganną dla rządu angielskiego.

Pierwszy więc występ w Izbie lordów świeżo kreowanego lorda Balfoura a zagorzałego zwolennika sjonizmu, skończył się niezbyt pomyślnie dla rządu p. L. George'a.

ŻYDZI I U. N. P.

O zadaniach nowego stronnictwa Unii Narodowo-Państwowej pisze bardzo charakterystycznie Politicus w żydowskim „Naszym Kurjerze”:

„Słowem, trzeba porzucić przestarzały i niedołężny system drobnych kramików partyjnych, siejących tylko chaos i anarchię i stworzyć jedną wielką partię postępową w rodzaju choćby kadetów rosyjskich (sic!). Toć byłoby wstydem (!!), gdyby stary kraj republikański, jakim jest Polska, stał pod względem uświadomienia politycznego niżej od niewolniczej Rosji z lat przedwojennych. Niech znikną wszelcy owi „kapokacy”, „rossetowcy”, „skulszczycy” etc. i niech stworzą jakąś programową syntezę, niechaj przyjmą do siebie rozmaite istniejące poza Sejmem i niech zorganizują wielką partię postępowo-mieszcząską. Takiej partii będą mogli (sic!) udzielić poważnego sukursu mniejszości narodowe, a po pomyślnym doświadczeniu kilkoletnim w Sejmie, może z czasem w zupełności zniknie anachronizm w postaci partji narodowych (dosłownie!), będący widomym piętnem nieswoli. Toć nawet w Rosji (sic!), gdzie żydzi byli bezprawni, szli oni do wyborów pod hasłem kadeci, bo wiedzieli, że kadeci mają dobrą wolę walczenia wspólnie z nimi o ich słusze postulaty”.

Dalej zaś czytamy:

„Trzeba się zdobyć na obiektywność (sic!) i przyznać, że kiedy endecy twierdzą obecnie, że bez nich nie wolno tworzyć rządu, to mają słuszość. Dopóki w ich szeregach pozostaje znaczna część mieszczaństwa, nie jest do pomysłenia długotrwały rząd bez ich udziału. Ale można endecji wyrwać mieszczaństwo polskie (sic!), albo zmusić ją do zmiany programu w kierunku liberalizmu. Trzeba tylko nieco więcej zęczości i aktywności (sic!) ze strony postępowej inteligencji, zdradzającej, jak dotychczas, haniebną gnuśność i bierność. Takie winno być zadanie (sic!) „Unii Narodowo-Państwowej”, a czas pokaze, czy mu podoleją”.

Do powyższych cytatów dodaje w „Rzeczypospolitej” p. Adolf Nowaczyński następujące uwagi:

„Teraz więc już panowie unijonści wiecie, jakie „winno być zadanie” wasze. Wyrwać endecji mieszczaństwo... a zniknie anachronizm narodowy... Toć byłoby wstydem, gdyby tu nie było kadetów. A będą kadeci, to już potem damy sobie radę.

Unchlicht, Kohn, Bersohn, Sobelsohn i Toelitz junior czekają...”

PAKT GWARANCYJNY FRANCUSKO-ANGIELSKI.

„Daily Mail” pisze, że rokowania z Francją w sprawie paktu gwarancyjnego, które się odbywały podczas ostatniej wizyty prezydenta Poincaré'go w Londynie, nastąpiły więcej trudności, niżby się można było spodziewać.

Rząd brytyjski oświadczył, że gotów jest zawrzeć umowę, która by go zobowiązywała do obrony Francji, gdyby terytorium jej było zaatakowane.

Wzmianki jednak domaga się od Francji zgodnego działania z Anglią w sprawie odszkodowań niemieckich.

Prezydent Poincaré nie mógł dojść w tym punkcie do porozumienia z Lloydem George'm, wskutek czego rokowania, aczkolwiek nie przerwano, nie doprowadziły tym razem do zamierzonego celu.

TEATR ŚWIETLY
„APOLLO” TANCERKA KABARETOWA

Od poniedziałku 10 lipca b. r.

Dramat słowych namietności w 6 aktach
Nadto „aktualność” Wkroczenie Wojsk Polskich na Górny Śląsk. 204

SPRAWY LITWY NA KONFERENCJI AMBASADORÓW.

Konferencja ambasadorów na posiedzeniu z dnia 1 bm. obradowała nad sytuacją Litwy i postanowiła w zasadzie uznać de iure państwo litewskie. Przedstawiciele Francji, Anglii, Włoch i Japonii wypowiedzieli się za uznanie, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych nie brał udziału w rozprawach.

Konferencja ambasadorów poleciła specjalnej komisji opracowanie projektu statutu politycznego dla terytorium Klaipedy. Przypomnieć należy, że zgodnie z 99 paragrafem traktatu wersalskiego, Niemcy zobowiązały się „uznać zarządzenia głównych mocarstw sojusznicznych, dotyczące tego terytorium, mia nowicie w sprawie narodowości jego mieszkańców”.

Kłopoty Niemiec.

Berlin. (PAT.) Urzędowo podają, że rząd Rzeszy zdecydował się prosić komisję reparacyjną o moratorium w tym kierunku, aby wypłaty gotówkowe mogły być rozłożone na dłuższy czas. Dwaj sekretarze stanu odjechali już w tej sprawie do Paryża.

Londyn. (PAT.) „Evening News” donoszą, że Niemcy zawiadomili mocarstwa sprzymierzone o swojej niemożności dalszego dostarczenia 2 milionów ton węgla miesięcznie, żądając równocześnie zredukowania tej ilości do 1430 tysięcy ton.

Londyn. (PAT.) „Evening Standard” donosi, że rząd obradował nad ustawą o cłach ochronnych od

niemieckich wyrobów bawełnianych. Zdania członków Rady ministrów są podzielone. Minister przemysłu i handlu zamierza podać się do dymisji na wypadek gdyby ustawa ta nie została uchwalona. Dymisja ta po ciągnęłaby za sobą dymisję innych członków gabinetu.

Elwese. (PAT.) Berliński organ niezawisłych socjalistów „Freiheit” pisze: Sytuacja w Niemczech tak dalece się zaostrzyła, że ratunek przynieść może jedynie rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Organ komunistyczny „Rote Fahne” żąda proklamowania strajku generalnego, aby przeciwstawił blokowi burżuazyjnemu zwarty front robotniczy.

Debaty haskie

Haga. (PAT.) Dyskusja w sprawie koncesji doprowadziła do widocznego przełomu. Delegat holenderski zażądał dokładnego określenia przywilejów, zakreślonych dla danych właścicieli. Na to Litwinów odpowiedział, że jedynym prawem im przyznanym będzie prawo pierwszeństwa przy otrzymywaniu koncesji. Przedstawiciel Belgii Cattier zagadnął wówczas Litwinowa o dokładne określenie czy sowieci w dalszym ciągu nie uznają prawa własności, na co Litwinów oświadczył, że nie może odpowiedzieć. Krassin natomiast zaznaczył kategorycznie, że nigdy nie było i nie będzie

mowy o przywróceniu własności prywatnej. Przedstawiciel Francji Lapradelle stwierdził, że komisja stosownie do swego programu powraca do zbadania warunków podjęcia pracy w Rosji, podkreślając fakt, że skoro warunki te będą sprecyzowane, trzeba będzie po znać dokładnie sytuację tych, których — jak się wyraził mówca — nazywamy właścicielami. Posiedzenie zakończono wśród ogólnego podniecenia.

Paryż. (PAT.) Donoszą z Hagi, że delegacja techniczna do obrad nad propozycjami sowieckimi zbierze się prawdopodobnie w Rewlu, Rydze lub Warszawie

Z zagadnień rosyjskich.

Praga. (PAT.) „Prager Tageblatt” donosi z Berlina: Nadeszły tu zajmujące szczegóły o przygotowywaniu do wskrzeszenia monarchii w Rosji. Na czele ruchu monarchistycznego stoi W. Ks. Mikołaj, przebywający obecnie w Cannes. W sferach rosyjskich monarchistów oczekują upadku rządu sowieckiego z chwilą ewentualnego zniknięcia Lenina z powierzchni, względnie jego całkowitego usunięcia się od akcji politycznej. Przypuszczają, że na czele przewrotu monarchistycznego stanie gen. Brusilow, którego wierność dla sowieków już niejednokrotnie poddawano w wątpliwość.

„New York Herald” ogłasza list Brusilowa, przesłany przez pewną osobę W. Ks. Mikołajowi. W liście tym Brusilow opisuje tragiczne położenie Rosji i twierdzi, że w szeregach czerwonej armii znalazłyby się żywioły, skłonne do przewrotów. Przedewszystkiem szereg garnizonów w Rosji wschodniej przeszedłby natychmiast na stronę powstańców. Brusilow zapytuje W. Księcia, czy w danym wypadku byłby gotów stanąć na czele przewrotu.

(Wiadomość powyższa nosi wszelkie cechy prowokacji. — Red.)

Paryż. (PAT.) Telegrafen Comp. Słychać, że monarchista rosyjski Markow chce założyć w Paryżu monarchistyczne biuro prasowe, oraz gazetę monarchii

styczną. Jest możliwe, że „Nowoje Wremja” będzie przeniesione do Paryża.

Rewel. (PAT.) W związku z wiadomościami o koncentracji wojsk bolszewickich nad granicą estońską wyjaśnia pułk. Tyrward w gazecie „Paevallent”, że o wzmocnieniu sił zbrojnych sowieckich nad granicą Estonii nie ma mowy, ruch zaś wojsk tłumaczy dokonywaniem się przegrupowaniem. Z drugiej strony wyprawił pułk. Tyrward opinię, że tak wśród czerwonej armii, jak i w całej Rosji prowadzi się silną agitację przeciw Estonii jako wrogowi Rosji, znajdującemu się w bezprawnym posiadaniu portów rosyjskich.

Gdańsk. (PAT.) Tutejsze dzienniki donoszą z Moskwy: Urzędowy organ rządu sowieckiego „Izwiestija” uskarża się z powodu wzrastania niezadowolenia wśród oficerów armii czerwonej. Wszyscy bez wyjątku dowódcy armii czerwonej nie mają dostatecznych środków utrzymania. Oddają się wskutek tego zajęciom ubocznym, co uniemożliwia należyte wyszkolenie korpusu oficerskiego armii czerwonej i utrudnia organizację tej armii.

Baku. (PAT.) Reuter. W południowej części rosyjskiego Turkestanu wybuchły rozruchy na tle religijnym, skierowane przeciw sowiekom.

O uznanie Litwy „de iure”.

Ryga. (PAT.) Biuro prasowe tuł. poselstwa litewskiego komunikuje, że spodziewane wobec zasadniczej decyzji konferencji ambasadorów, uznanie Litwy de iure przez rządy ententy dotychczas nie nastąpiło. W politycznych kołach litewskich przewidują, że uznanie

to połączone będzie z pewnymi warunkami, których treść dotychczas nie jest w całości znana. W każdym razie Litwa zmuszona będzie do uznania traktatu wersalskiego.

PROTEST PRZECIW ASPIRACJOM ŻYDOWSKIM W PALESTYNI.

Haifa (Jaffa) (PAT.) Delegacja muzułmańska odjechała do Mekki w celu zawiadomienia arabskich plemion pogrniczych oraz pielgrzymów o protestie Palestyny przeciwko tendencjom sjonistycznym i przeciwko polityce mandatowej. Delegacja chrześcijańska, na której czele stoi Hagg'ar, wyjechała do Rzymu, w celu doręczenia papieżowi tego samego protestu.

Rzym. (PAT.) Audjencja sir Samuela w Watykanie miała charakter tak poufny, że nawet „Osservatore Romano” nie podał jej szczegółów. Samuels był u papieża natychmiast po przyjeździe i w parę godzin

po rozmowie opuścił Rzym. Treść rozmowy zachowano w największej tajemnicy. Według informacji miarodajnych, pewnym jest, że papież oświadczył: 1. że w Palestynie nie może być stworzona sytuacja dająca żydom przewagę nad innymi elementami etnicznymi i religijnymi; 2. muszą być uszanowane prawa katolików i ich sanktuarjum, Ziemia Święta, zarówno te, które były zawsze przyznawane katolikom za panowania tu rzymskiego, jak i te, których przynależność nie jest określona, które jednak są związane z najwyższymi symbolami wiary katolickiej.

Kino „L E W“

ZAGADKOWA ŚMIERĆ

Dziś w niedzielę 9. b. m. wspaniały film
(Dama w czerni) dramat w 6. akt.
z życia detektywa. **Joe Deeks** w gł. roli.

O poprawę bytu emerytów.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Prezes Głabiński otrzymał dziś od ministerstwa skarbu odpowiedź na interpelację swoją w sprawie wypłat emerytur cywilnych i wojskowych, oraz pensji wdowich i sierocych.

Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych zakomunikowało prezesowi Głabińskiemu, co następuje:

„Nie da się zaprzeczyć, że obliczanie zaopatrzenia emerytalnego według ustawy z dnia 28 lipca 1921 nie idzie w takim tempie, jakby sobie życzyć należało, a to ze względu na nadzwyczaj krytyczne położenie emerytów. Powodem zwłoki są tu liczne trudności nasuwające się przy przeliczaniu zaopatrzeń z powodu niezmiernie skomplikowanych przepisów nowej ustawy.

Stąd muszą zwracać się władze obliczające do ministerstwa skarbu z prośbą o wyjaśnienia i wskazówki, co powoduje niejednokrotnie zwłokę w wymiarze tych zaopatrzeń.

Nie można tu zażądać, że nie małą winę w przeliczeniu emerytur ponoszą poszczególne władze resortowe, które w myśl obowiązujących przepisów mają zebrać dokumenty i dokonać przerachowania, poczem przesłać referat właściwej władzy skarbowej do uzgodnienia. Wszyscy dyrektorzy odpowiednich izb skarbowych zgodnie donoszą, że prace te postępują bardzo powoli, a ponadto w aktach nadsyłanych brak potrzebnych dokumentów i w wielu wypadkach dokonano przerachowania mylnie. Powoduje to korespondencję z odpowiednimi władzami wymierzającą, a w następstwie ostateczne załatwienie sprawy.

Aby zatem sprawy przerachowania zaopatrzeń w

najbliższym czasie dokonać i zapobiedz słusznym skargom emerytów, pobierających dotychczas zaopatrzenie w bardzo skromnych kwotach, wydało ministerstwo skarbu podwładnym władzom skarbowym potrzebne wskazówki, jakoteż zwróciło się do wszystkich ministerstw i poszczególnych urzędów i władz naczelnych z prośbą o jak najszybsze wydanie zarządzeń, aby władze im podległe skutecznie sprawę przerachowania przędko i dokładnie, zgodnie z przepisami.

Oświadczamy, że projekt ministerstwa spraw wojskowych ustawy emerytalnej jest obecnie przedmiotem obrad podkomisji sejmowej i prawdopodobnie będzie wniesiony wkrótce na plenum Sejmu.

Za ministra podpisano Markowski.

W SPRAWIE NOWELIZACJI USTAWY O UBEZPIECZENIU PENSYJNEM.

Posel dr. E. Adam wniósł na posiedzeniu Sejmu dnia 27-go czerwca br. wniosek nagły w kierunku podniesienia wysokości ubezpieczenia przymusowego z dotychczasowej kwoty rocznej 60.000 mkp. na 600.000 mkp., którego i ostatnia kwota nie dosięga pobieranych dziś płac, a przeto nie może stanowić należytej podstawy do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego.

W każdym razie będzie to znaczne polepszenie obecnej ustawy, która w dotychczasowych swych postanowieniach nie posiada istotnie najmniejszej wartości.

Wniosek przekazano do Komisji Ochrony Pracy, gdzie też niewątpliwie będzie najszybciej załatwiony przy poparciu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, które powołane jest przede wszystkim zająć się tą piekącą sprawą.

z Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu gdańskiego uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o podwyższeniu podatku od obrotu gieldowego oraz ustawę wprowadzającą podatek od obrotu dewizami. Równocześnie przyjęto ustawę o kontyngencie zboża na r. 1922—3. Ilość wyznaczona wynosi 15.000 ton zboża. Po uchwaleniu powyższej ustawy sejm gdański rozpoczął ferie, które trwać będą do dnia 23 sierpnia br.

Gdańsk. (PAT.) Dnia 7 b.m. stosownie do zapowiedzi przybyła do Gdańska eskadra duńska, złożona z 5 jednostek bojowych. Nazajutrz popołudniu dowodzący eskadrami kontradmirał Karstensen, złożył generalnemu konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku wizytę w towarzystwie duńskiego konsula p. Kocha i swego adiutanta. Konsul generalny w towarzystwie szefa departamentu wojskowego komandora Witkowskiego, adiutanta i sekretarza konsulatu rewizytował admirała na pokładzie statku admirałskiego. Przy wejściu kon-

sula na pokład, załoga oddała mu honory wojskowe. Wieczorem odbył się na cześć gości obiad, wydany przez konsula duńskiego, w którym wzięli udział między innymi min. Pluciński, oraz p. Marchlewski i komandor Witkowski. Wygłoszono szereg toastów. Konsul Koch powitał swych ziomków, wznosząc toast na cześć floty duńskiej. Odpowiedział mu admirał Karstensen, dziękując za tak miłe przyjęcie, którego doznał w Gdańsku. Po przemówieniu prezydenta Sahma, który powitał gości duńskich imieniem senatu W. M. Gdańska i zakończył toastem na cześć króla duńskiego oraz floty duńskiej, orkiestra odegrała hymn duski. Min. Pluciński, jako przedstawiciel rządu polskiego powitał gości, zaznaczając, że Polska poprzez port gdański pragnie gorąco utrzymania ścisłej łączności z Danją i stworzyć trwałą podstawę dla stosunków przyjaznych, ku pożytkowi Danii, Gdańska i Polski. Przemówienie swe zakończył min. Pluciński toastem na cześć floty duńskiej i admirała Karstensena.

wiedzialność za wybuch wojny, co stwierdzono wielką ilością dowodów.

RABINDRANATH TAGORE.

2

Zwycięstwo.

Spolszczył Jan Zahradnik.

(Dokończenie.)

Nazajutrz pierwszy śpiewał Schekhar swą pieśń. Mówił o dniu, w którym flet miłosny po raz pierwszy obudził z milczenia las Brindy. Pasterki nie znały śpiewaka ni miejsca, z którego szła pieśń. Zdało się, że jest ona westchnieniem serdecznym wiatru południowego, to znów, że idzie od chmur, płynących ponad szczytami. Szła ta pieśń i musła poselstwo miłości z krainy wchodzącego słońca i zamgłona tęsknotą wstała się kędyś od dolny zachodu. Gwiazdy były jakoby strunami tego dziwnego instrumentu ujmującego w melodie nocne marzenia. I działo się tak, jakoby muzyka nadpływała naraz ze wszech stron, od ugorów i gałów, od cienistych ścieżyn i samotniejących dróg, od błędnego błękitu nieba i od soczystej zieleni traw. Pastuszki nie pojmowały leśne treści tej pieśni i nieświadome były tęsknoty rozlanej w sercu. Oczy ich napełniały się łzami a życie upływało z ich serc, zdążając ku morzu śmierci, aby zatracić się w niem na wieki.

Schekhar zapomniał o słuchaczach. Zapomniał, że ma stoczyć walkę ze współzawodnikiem. Samotniał sam w sobie pośród własnych myśli co szumiały w nim, niby liście na wietrze, — śpiewał pieśń o flecie. Przed wzrokiem duszy stał mu obraz, utkany z cienia i z leciutkiego chrzęstu dalekich kroków.

Poczem usiadł. Niepojęty nastrój łagodnej tęsknicy, bezwiednej i bezbrzeżnej, przenikał słuchaczy tak, że zapomnieli wyrażać swego zachwytu. Gdy uciszczyli się fale tego upojenia, wystąpił Pundarill przed tron i zażądał od współzawodnika wyjaśnienia, kto jest kochankiem, a kto — ukochaną. Spozierał dumny i zadufany w siebie, uśmiechał się do swych zwolenników i ponowił pytanie: „Kto jest Kriszna, kochanek, a kto Radha, kochanka?“

Następnie począł sam wyprowadzać rodowód tych słów i tłumaczył na różne sposoby ich treść. Z bezgraniczną zręcznością przywoził przed uszy oszpecających słuchaczy najzawilsze systemy przetrzonych szkół filozoficznych. Każdą głoskę owych imion oddzielał od sąsiadnych i druzgotał je biczem żelaznej logiki, aż do zniszczenia i zraty. Zaraz jednak chwycił je znówu nadając im odmiennie zgoła znaczenie ze swobodą niepodzielnego władcy słowa.

Uczni popadli w ekstazę: na głos wyrażali swój zachwyt, a tłum im potakiwał, mniemając, że oto w tej chwili rozdarto przed ich oczyma pudem intelektu zasłonę okrywającą prawdę. Ta iście mistrzowska zręczność oszłomiła ich tak, że całkiem zapomnieli spytać, czy rzeczywiście prawda mieszka za ową zasłoną.

Król stał jak wryty. Powietrze oczyszczone zostało gruntownie z wszelkich mrzówek poetyckich, a świat, przed chwilą świeżą oziołenią murawą, przystojczył się teraz w bity, gładki gościniec.

Tłumowi ludu zdęł się teraz ich poeta, niby mały chłopak u boku olbrzyma, który niezmiernie pewnie stąpa po świecie słów i myśli, a wszelkie tru-

Pożar Janowa.

Lublin. (Tel. wł.) 8 lipca. Dziś od rana do późnego wieczora szalał w Janowie Lubelskim pożar, który zamienił w zgłiszczą 3/4 miasteczka. Spłonęły prawie wszystkie budynki państwowe, kościół, szpital, Związek strzelecki, skład stowarzyszenia spożywczego itd. ocalały jedynie poczta, starostwo, część szpitala dzieciecego i urzędy pomieszczone w ulicy Zamojskiej. 4.500 osób, w tem 1000 dzieci pozostało bez dachu. Na rzecz pogorzalców złożyła Redakcja „Głosu Lubelskiego“ i p. wojewoda Moskałewski po 100 tysięcy mk.

GODNI OBROŃCY DĄBALA.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Prasa sowiecka poświęca wiele miejsca omawianiu procesu posła-komunisty Dąbala i wylewa strugi pomysł na polskie sądy burżuazyjne. Feliks Kon pisze w „Prawdzie“, że kapitalistyczno-ugodowa bastylia drży pod razami proletariatu polskiego, że zbliża się chwila, kiedy zwrot o czerwonym sztandarze i słowa „sędziami będziemy my“ zamieni się w czyn — a PPS, w Polsce spotka taki sam los, jak es-er-ów w Rosji.

ARESZTOWANIE W PAŃSTWOWEJ FABRYCE OLEJÓW MIN. W DROHOBYCZU.

Drohobycz. (Tel. wł.) W związku ze śledztwem w sprawie panamy w Państwowej Fabryce Olejów Mineralnych (Pulmin), o której przed kilku miesiącami dawała znać cała prasa polska, onegdaj w nocy na polecenie Sądu Okr. w Samborze zostali aresztowani inż. Jakób Lenard, szef oddziału budowlanego, Benjamin Susman właściciel cegielni i współnik Lenarda, Bolesław Teleżyński majster oddziału fabrykacji świec, Tomasz Rachwał i Karol Szopień. Wymienionych osadzono w tut. aresztach sądowych, spodziewane dalsze aresztowania.

Zarządzenia powyższe tut. sądu, który od roku prowadzi dochodzenia w tej ważnej sprawie, zostały powitane z uczuciem ulgi, wywołując sensację, zwłaszcza, że Rachwał i Szopień zalicza PPS. do swych wybitnych członków. Po Pużappie przyszła kolej na Pulmin, to siedlisko skandalicznej panamy. Sądzimy, że tym razem dzięki czujności społeczeństwa oraz czynników sejmowych, sprawa odniesie tryumf, a sprawcy ulegną zasłużonej karze.

Bukareszt. (PAT.) Komisja finansowa parlamentu przedłożyła nowe ustawy przemysłowo-handlowe, które będą początkiem, zapowiedzianej reformy, zamierzonej na wielką skalę.

Leafield. (PAT.) Z Londynu donoszą o wielkiej bitwie na 80-kilometrowym froncie na południe od Dublinu. Wojska rządowe odrzuciły republikanów. Zdobyto Flittington, gdzie republikanie pod wodzą de Valery stawiali zaciety opór.

Leafield. (PAT.) Stronnictwo liberalne w Walji postanowiło domagać się ustawy o home-rule dla prowincji Walji.

Hannover. (PAT.) Powstanie w Brazylii zostało — według wiadomości z Rio de Janeiro — zupełnie stłumione. Rząd jest panem sytuacji. Marszałek de Fouseca otrzymał 8-dniowy termin dla stawienia się przed sądem. Stan obłędzenia przedłużono o 30 dni i zabroniono wydawania dzienników opozycyjnych.

Genewa. (PAT.) Temperatura spadła nagle o 20 proc. W północnej części Szwajcarii spadły obfite śniegi.

dnosci jednym krokiem druzgoce i w proch obraca. Po raz pierwszy nabrali pewności, że poezje Schekhara były śmiesznie proste i że niejako same przez się mogły się układać. Nie były one ani naprawdę nowe, ani trudno zrozumiałe, ani pouczające, ani użyteczne.

Król próbował ukradkiem rzucaniem spojrzeńmi nakłonić swego poetę do ostatniej próby. Ale Schekhar nie zauważył ich i siedział niemy na swym miejscu.

Natenczas król wstał gniewny z tronu — zdjął sznur pereł i włożył go Pundarillowi na skronie. Wszyscy obecni na sali objawili głośno swe zadowolenie. Z góry, od strony balkonu dobiegł lekki szmer, niby szelest szaty i dźwięk złocistych dzwoneczków. Schekhar podniósł się i opuścił salę.

Noc była ciemna, skrajek ubywającego księżyca rzucał niepewne światło. Poeta Schekhar wyjął swe rękopisy ze szafy i rozsiał je pó podładze. Niektóre z nich mieściły w sobie pierwsze jego utwory których on niemał zapomniał. Przewracał kartkę i zatrzymywał się tu i ówdzie na pojedynczych stronicach. Wydały mu się wszystkie niepozorne i boguliche, — nikle słowa i niezdarne rymy.

Podarł na strzępy wszystkie swoje dzieła i cisnął je w ogień, mrużąc: „Tobie, tobie je poświęcam, mój ty przepiękny ogniu! Tyś plonął w mem sercu przez cały szereg owych straconych lat. Gdyby życie moje było choćby sztuką złotą, wyszłoby promieniem z tej ogniowej próby. Ale ono jest kępką porośniętą trawą dąbni, przeto żadnego po sobie nie zostawi śladu, krom tej garści popiołu“.

WŁADYSŁAW OROBKIEWICZ.

Z kraju czarnych djamentów.

(Korespondencja własna).

Wrażenia przy wejściu na Górny Śląsk i wspomnienie z przed lat dwunastu. — Manifestacje ludności. — Spokój i ład wszędzie. — Zadowolone ludności bez różnicy narodowości. — Państwowe władze na Śląsku, ich nastój i skład osobowy. — Skarby przyrządzone i ich bogactwo. — Ich znaczenie dla Polski. — Konieczność zwrotu w polityce państwowej i zapewnienia spokoju. — O ludności, miastach i osadach fabrycznych. — Konstrukcja społeczna i przewaga w tym względzie Polaków. — Partja polityczna. — Rzekome pogromy żydów w Katowicach. — Znaczenie i zaślugi Kerfanteo.

I.

Trzeba chyba być pozbawionym wszelkiego uczucia i poczucia narodowego, międzynarodowym balwanem, żeby przy przekraczaniu „dawnej“ (!) granicy i wejściu na ziemię Śląską, nie doznać wprost wstrząsającego wrażenia. Myśl, że po sześciuset przeszło latach niewoli, spowodowanej nawiasem powiedziawszy, w wielkiej mierze własnym naszym zaniedbaniem i zapoznaniem właściwego kierunku myśli państwowej, ta najczłowieczsza i najwysokimi kominiarni, zabudowana olbrzymimi gmachami fabrycznymi i szczytująca się pierwszorzędnymi gospodarstwami rolnymi, rojna szarym tłumem robotników i barwnym włościan, przebogata i przepiękna krajina wraca wreszcie do Polski i to nie na zasadzie sły oręża lub dyplomatycznych układów, lecz ofiarą krwi i głosowaniem wyrażonego, wśród najniebezpieczniejszego terroru niemieckiego, przekonania i woli ludności, czyni wrażenie cudu, przed którym, najkrzykliwiejszy głos sceptycyzmu musi umilknąć. Ponad racje stanu, szachrajstwa dyplomatyczne i tak zwane światowe ekonomiczne kłopoty, wyrosła i przemówiła dziejowa sprawiedliwość i tamte przed nią musiały ustąpić. Na Górnym Śląsku byłem przed laty dwunastu i z pobytu tego utkwiły mi w pamięci dwa zdarzenia.

Pokojuca w hotelu, gdzie mieszkalem, usłyszała, że mówię po polsku, wykrzyknęła radośnie: „Państwo Polacy? Jak ja się cieszę!“ Gdy jednak zaczęliśmy ją wypytywać, oglądnięta się z obawą i prosząc, aby w obecności innych, z nią po polsku nie mówić, gdyż jej surowo zabroniono i straciłaby miejsce.

Gdy potem spotkaliśmy na ulicy dwoje rozmawiających wieśniaków, ci widząc nasz utkwiiony w nich wzrok, zamilkli, nieufnie spoglądając na czas.

Widać było po nich, że mają nas za Niemców, obawiali się, abyśmy w sposób brutalny, a tak Prusakom właściwy, nie zareagowali na ich mowę.

To dwa fakty, wraziły się w moją pamięć jak bolesny cierni, nie mogłem nigdy pomyśleć o Śląsku, by mieć one jak on nie ukłuły.

I teraz więc tak samo odżyły w pamięci, lecz już nie jako ból duszny jak zmora senna, lecz jako dawne wspomnienie, na którego tle, tem żywiej i barwniej, jakąś przecudną, światłą tęczą barw szczęścia, rozmyśla rzeczywistość.

Wszędzie słychać rozgwar mowy polskiej.

Mniej tej naszej, wiekami kształconej, a częściowo i psutej, nowoczesnej, więcej natomiast tej charakterystycznej gwary śląskiej, najeżonej niezrozumiałymi dla nas zwrotami, upstrzonej naleciałościami niemieckimi, ale często również, rozblaskującej brylantami dawnej piastowskiej mowy.

Noc zapadła zwolna. Schekhar rozwarł okna na oścież. Posłał swe łożo białymi kwiatami, które tak bardzo kochał — jaśminem, tuberozami i chryzantemami, a potem zniósł do sypialni wszystkie lampy z całego domu i zapalił je. Następnie wlał do czary z miodem rdzeń trującego korzenia, wypił napój i legł na postanie.

Wtem od zewnątrz, w sieni zadzwoniły złote obręcze i smuga wiatru przyniosła upojną woń do komnaty.

Poeta zamknął oczy.

— O pani, — zaszeptał — nareszcie zlitowałaś się nad sługą swoim i przysłałaś do niego?!

Odpowiedział mu głos siodki:

— Poeto mój, przybyłam do ciebie!

Schekhar podniósł powieki i ujrzał przy łożu postać koblecą. Widział ją, niby poprzez mgłę. I zdało mu się, że to owa z cienia powstała istota, którą tak długo chował na dnie serca, w ostatniej jego godzinie wykonała się na świat, aby ukazać się jego oczom.

Postać rzekła: — Jestem królewna Adsehita.

Ze straszliwym wysiłkiem uniósł się poeta z postania. A księżniczka szepnęła mu do ucha:

— Król postąpił z tobą niesprawiedliwie. Tyś to mój poeto, zwyciężył, a ja przyszłam, wielec ci włożyć na skronie.

Zaczem zdjęła z włosów wieniec kwiatów i włożyła go poecie na czoło, a Schekhar upadł martwy na łożo.

I przyszło mi na myśl, że jeśli dzięki zjednoczeniu korzeni owe szpeczące naleciałości, to natomiast pokorzyć owe szpeczące naleciałości, to natomiast powinniśmy wchłonąć te cudne wyrazy i zwroty, które nam lud Śląski, obok swych skarbów ziemi, wiernie przechował.

Oby nas; Reymonci i Żeromscy zechcieli przeglądnąć troskliwie ten skarbiec i wydobyć i przyswoić nam je w swoich utworach, a zaprawdę, byłaby to jedna z największych ich zasług!

Zaraz na wstęp e, rzuca się w oczy wprost orgiastyczna gra powitalnych znaków.

Od chaty, do pałacu, od stodoly, do ponurej ciemnej budowli fabrycznej, wszystko umajone, wystrojone, śmieje się zielenią gałęzi, i gra kolorami kwiatów i krzyczy napisami nalepek i plakatów.

Byłem już po powitanach wkraczających wojsk, po tym pierwszym paroksyzmicznym radości z powrotu z niewoli na łono Ojczyzny.

Okrzyki tej radości jednak, zda się, rozbrzmiewały echem w powietrzu, a choć ludzie milczeli, a nawet ich nie było, to ziemia jeszcze wołała, krzyczały budynki i szemrały drzewa: Niech żyje Polska! Niech żyje Górny Śląsk!

Wszędzie widać te napisy.

Od ówartzkowej maleńkości, do wielkości prześcieradeł, każdy budynek, każdy mur, a nawet drzewa przydrożne i słupy je noszą na sobie, a wśród nich, biały piastowski orzeł, wspaniale stylizowany!

I ludzie tak samo. Każdy prawie bez wyjątku, nosi znak orła i białoczerwony lub niebiesko-biały barwę.

Niektóre wieśniaczki przywdziały nawet stroje w tych barwach i prześlicznie to wygląda.

Lud śląski, wprost pławi się i nurza aż do zachwytu w tych widomych oznakach polskości.

Jakby chciał wynagrodzić sobie długie wieki niewoli i przymusowego milczenia, krzyczy i woła co ma siłę, że jest polski i chce do Polski należeć!

A że jest to lud z natury nieczujący i do wybuchów uczuciowych nieskłonny, a niewola i przymus wyrobiły w nim siłę panowania nad sobą, więc ten żywiołowy entuzjazm, do egzaltacji dochodzący, ma dla nas tem większą wartość, gdyż świadczy dla nas o naszym prawie, dla świata zaś, o naszej prawdzie!

II.

Rzecz charakterystyczna. Nietylko Polacy przyjęli radośnie fakt zajęcia kraju przez Polskę.

Wielka ilość Niemców solidaryzowała się z nimi. Nie utrzymuję, że czyniła to z przekonania wewnętrzznego, lub dzieląc ich uczucia narodowe.

Ale stan rzeczy na Śląsku, stał się już nie do zniestnienia.

Neudolność alianckiej komisji, niezgodnej w swym łonie ani co do wytycznego programu, ani w środkach i sposobie postępowania, doprowadziła do takiego rozluźnienia stosunków, że dalsze trwanie tego chorobliwego stanu rzeczy, było dla ludności torturą, a to bez względu na jej narodowość. Bandy orgeszowców, grasowały bezkarnie, a interwencja aliantów z reguły była za późną.

Moment polityczny w działaniu tych band, przestał być nawet kierującym, a miejsce jego zajął zmysł rabusiowski i dzikiego znęcania się.

Nie tylko Polacy, ale i Niemcy cierpieli przez nie.

Miałem sposobność rozmawiania z pewnym Niemcem. Nieznałem go i nieznam dotychczas, ani mnie również, więc nie było potrzeby polityczowania.

Sposób wyrażania się i wygląd, świadczyły o wielkiej jego inteligencji i dobrej sytuacji materialnej.

Otóż on właśnie wyrażał żywo zadowolenie, że skończyły się wreszcie rządy aliantów i Polska je wreszcie objęła. I jako moment charakterystyczny ostał ten stosunek podniósł, przetwarzanie się walki w bandytyzm i zupełnie nie tań się ze zdaniem, że orgeszowcy byli bandą, która obok niezbędnej dla ich działalności małej politycznej niemieckiej pieczonki, piekła na tym samym rożnie, o wiele większą pieczeń dla własnej swojej korzyści.

I nie miał słów pochwały i uznania dla polskiego wojska i policji.

Istotnie, bez żadnej przesady musi się przyznać, że oboje stoją w zupełności na wysokości zadania.

Jeszcze w nocy poprzedzającej zajęcie Katowic, słychać była w późną noc na ulcach miasta strzały, a ludzie obawiali się o zmrok chodzić po nich.

Obecnie wszelkie niebezpieczeństwo ustało. Wszędzie gdzie stanął polski żołnierz i policjant, panuje ład, spokój i bezpieczeństwo.

Zdanie to słyszałem zgodnie, tak przez Polaków, jak i przez Niemców wypowiedziane.

Zwracałem się nieraz, nawet umyślnie do policjantów po informacje.

Ta uprzejmość, chętność i dokładność, z jaką mi ich udzielano, imponowała mi.

Z drugiej strony natomiast miałem sposobność widzieć, z jaką energią tłumia bezprawny odruch.

Zadając przedłużonej dyskusji, niezdeterminowaną, lub brutalną.

Przygotowanie zaiste znakomite i ci, którzy je czynili, mogą być dumni ze skutku.

I wojsko nasze w niczem nieustępuje tamtej.

Wprost wspaniale przedstawia się w zwartych szeregach, a zwroty jak e wykonuje, imponuje patrzącym. Poza służbą, żołnierze zachowują się spokojnie,

trzeźwo i tak grzecznie, bez buty żołdackiej, że jedyną sobie wszędzie sympatię.

Ogólnie to podnoszą, tak ze strony polskiej, jak i niemieckiej, a słysząc, iż zamierzam opisać w prasie swe wrażenia, proszono mnie nawet o zaznaczenie tej okoliczności, co też czynię z największą chęcią i radością.

Dodać należy, że zajęcie odbyło się zupełnie spokojnie, we wzorowym porządku, a maszyna społeczna, ani na chwilę nie przestała działać, a nawet na ogół nie zwolniła tempa. Stwierdzić należy — ku prawdziwej chwale naszego rządu i czynników, którym tę sprawę powierzono — że przygotowanie było znakomite, a sposobność, z jaką odrazu zaczęła polska maszynierja państwowa działać, świadczy o troskliwym doborze sił i o wysokim poczuciu obowiązku nowych urzędów.

Z dnia.

Losy chciały, że właśnie dnia 7. lipca 1922:

1. upadł gabinet p. Artura, jako przestroga dla wszystkich zwolenników jedynowładztwa i

2. zapadł wyrok na Dabaję, jako przestroga dla wszystkich Kwapińskich i przyjaciół jego, zwolenników anarchji.

W ten sposób dzień ten rozpocznie może erę prawniczości w odrodzonej Polsce i stanie się ewentualnie świętem narodowym.

Rząd p. Artura trwający od 28 czerwca do 7-go lipca 1922, a więc 10 dni tylko, p. Artur nazwał słusznie rządem silnym, albowiem w tych 10 dniach dokonał w Wilnie rzeczy, którychby żaden inny rząd nawet w 100 miesiącach dokonać nie potrafił.

Monitor z dnia 4. lipca 1922 Nr. 148.

Do Pana Prezydenta Ministrów Artura Śliwińskiego w Warszawie. Przychylając się do wniosku Pana Prezydenta, zwałniam Dr. Kazimierza Zaczka z urzędu tymczasowego kierownika Ministerstwa Skarbu, jednocześnie mianuję Zygmunta Jastrzębskiego Ministrem Skarbu. — Przy nazwiskach brak choćby małego p. — Skąd ten demokratyczny wstręt do litery „p“, skoro ani PPS., ani PSL., ani NPR., ani nawet POW. wstrętu tego nie odczuwają. Kajor.

Listy z kraju.

Przemysły w lipcu.

Dr. Słęk. — Poświęcenie boiska. — Zjazd kobiet.

Dr. Słęk po dziesięcioletnim pobycie w Przemysku na stanowisku dyrektora szpitala powszechnego, przeniósł się do Lwowa na równorzędną posadę. Zdolny niezwykle chirurg zjednął sobie w mieście i okolicy ogólne uznanie i wzbudził swym odjazdem niekłamany żal.

Tutejszy tygodnik „Ziemia Przemyska“ podając powyższy fakt do wiadomości, kończy notatkę, bardzo pochlebną, żądaniem do znakomitego lekarza zwrócić, by we Lwowie raczył więcej uwagi zwracać na lekarzy Polaków.

Kiedy część młodzieży tańczy, inna część, na szczęście polska, hartuje swe siły pracą koło przygotowania sportowego boiska. Właśnie w niedzielę przysiężną klub tutejszy „Polonia“ będzie obchodził duże święto: poświęcenie boiska. Na uroczystość zjedzie lwowska „Pogoń“, by rozegrać zawody w piłkę nożną o mistrzostwo pierwszej klasy.

Ze sportu trzeba wejść w dziedzinę życia towarzyszy. Oto we środę, 5 bm. odbył się tu zjazd Towarzystw kobiecych z całej diecezji przemyskiej. Dzięki zabiegom i rzetelnej pracy sekretarza Towarzystw ks. A. Serżęgi, zjazd wypadł znakomicie.

Po nabożeństwie, obrady w pełnej sali Magistratu zagałają przew. T. Tęczarówną, poczem delegatki powitał imieniem duchowieństwa ks. prof. Sarna, imieniem miasta burmistrz Kostrzewski, a z ramienia Związku Okręgowego TSL. i Tow. „Rozwój“ przemówił prof. Władysław Tutak. Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły złożył ks. Sierżęga. Wykazało ono znakomity rozwój stowarzyszeń i bardzo dodatnie rezultaty, co podkreślono w rzeczowej dyskusji, w której między innymi wzięła udział obecna na sali przedstawiela lwowskich organizacji kobiet p. Dehmelówna.

Po przerwie obiadowej o „Stanowisku kobiety w zyciu politycznym“ mówił dr. Świętnicki, a następnie red. Rymar z Krakowa uzupełnił trafne wywody referenta praktycznymi uwagami, jak hasła wygłoszone wleciały w życie. Pod koniec obrad uchwalono kilka rezolucji, a między innymi i te, by kobiety szerzyły hasła „Rozwoju“, kupowały akcje „Banku Narodowego“ i starały się w bieżącym roku jak najwięcej kobiet skupić w swych szeregach. Wysłano również pismo do Wilna na ręce p. Obsta z wyrazami współczucia z powodu smutnych wypadków, a zarazem z zapewnieniem solidarności z tymi, którzy hasło „społszczenia miast Polski“ szerzą.

Precz zwstydlivością

Każdy lekarz ci powie, że codzienne punktualne odwiezanie W. C. jest podstawą zdrowia. Chcesz je utrzymać zażyj rano Purifig. W każdej aptece lub składzie aptecznym otrzymasz. (Skład apteka Mikolascha),

Popis szkoły dram. Fr. Frączkowskiego.

Szekspir za zimno i suszony Moljer i jeszcze Fredro ze śmieianą i znowu skrzydełko ze Słowackiego i dwa kieliszki Przybyszewskiego... I jeszcze i znowu... Stanowczo, jak każde inne menu, tak i artystyczne może być za obfite.

To jest nie wiem już, który raz przezemnie żałośnie zanoszona uwaga do tych, którzy zarządzają podwieczorką dramatyczną na zakończenie kursu szkolnego. W gościnności przesadził i pan Frączkowski, zresztą kucharz wprawny tego wszystkiego, co się niedawno popołudniu jadło i piło w teatrze Miejskim.

O przedsięwzięciu tego zapalonego w pracy aktora, a statecznego reżysera trzeba mówić jak najlepiej. Lwów jako taki źle zrobił, że z niemrawej ręki pozwolił sobie wydrzeć inicjatywę stworzenia rzetelnej dramatycznej szkoły. Myśleć o hodowli aktora dla Lwowa ma obowiązek samo miasto, które umiastowiło teatr lekkomyślnie, nie obwarowawszy w sposób rozsądny i przewidujący jego przyszłości.

Mądrzejszy przed szkołą Poznań pomyślał zawczasu o szkole, związanej z teatrem, który pozwala w co dziennej praktyce zaprawiać się młodocianemu uczniowi w robocie nie przy imaginacyjnym warsztacie, ale na prawdziwych swoich deskach. Tej codziennej poufałości ze sceną pozbawiona młodzież z pod znaku Frączkowskiego musiała przechodzić wszystkie stadia tremy, nim opanowała się jako tako i zaprezentowała widowni, co umię.

A umie wcale dużo. Miłą nowością tej szkoły jest uprzywilejowanie widoczne w nauce pierwiastku rozumu, którego brak przemienia większość podobnych zakładów w instytucje malpiarskie. Dobór profesorów z poza świata aktorskiego, ludzi istotnej wiedzy, odbił się wyraźnym wpływem na grę uczniów nie zewnętrznie, nie o efekt dbałej tylko. Myśleli wszyscy, a przynajmniej wiedzieli, o co idzie, ci niedorostkowie aktorscy, mogąc pod tym względem za wzór służyć niejednemu aktorowi starszego pokolenia, zadowolonymu z tego, że nie zna dokładnie treści sztuki, w której gra.

Druga ważna rzecz — to już zasługa niepodzielna głównego komendanta szkoły — nikt w niej nie był niczyją kopią, jak to się niestety na prawie wszystkich znanych mi popisach Warszawy, Krakowa i Lwowa niepotrzebnie i źle działo i ciągle jeszcze dzieje. Tym terminatorom niczego brutalnie z zewnątrz nie narzucano, raczej wydobywano z nich: z jednych więcej, mniej z drugich wzdle osobistej możliwości tego czy tamtej. Toteż ucieszyć się może Frączkowski-mistrz, że nie wydał z siebie ani jednego Frączkowskiego imitowanego, przed naruszeniem cudzej własności broniąc rozsądnie wychowanków.

Ważniejsza we Lwowie, niż gdzieindziej, strona wokalna popisu nie przedstawiała się najdalej. Sam kresowy materiał gardel z intencjami ku rozspiewaniu, oporny prawidłowej polszczyźnie, nastęczał tu niezupełnie dotąd pokonane trudności. Nikły ono szczęśliwie tam zwłaszcza, gdzie wychowanek spotkał się z pieczęcią światła drugiego w kierowniczym duumwiracie pana Czesława Krzyżanowskiego.

Miłą nowością w popisie stanowił brak zwyczajowej przesady w cześci, oddawanej pannom i młodziencom, pierwsze popłatane kroki stawiającym na scenie. Niech mi tu będzie wolno przyklasnąć dyrektorowi szkoły, że do owacji, przygotowanej przez ciocię i przyjaciółki nie dopuścił wobec publiczności. Deszcz kwiatów padał skutkiem tego, ale za kulisami.

Stosując się do tej chwalebnej inowacji, nie wiem czy tu i ja imieniem żadnego „talentu”, tem więcej, że takie rozdawanie sławy na kredyt pożytku nie przynosi nikomu, a przewraca w głowach za wczesnie kazdemu, a zwłaszcza każdej. Raz jeszcze tylko stwierdzę pożyteczność istnienia szkoły, oraz niewątpliwie pomyślnie wyniki jej pracy.

sm.

W. DAJCZAK

Kościół parafjalny w Zatożcach.

W czasie, gdy wojna światowa zmiotła z powierzchni ziemi wiele zabytków budownictwa polskiego, gdy wiele bardzo cennych przedmiotów naszej starej kultury bezpowrotnie zaginęło, nie będzie od rzeczy przynajmniej opis niektórych zabytków ogłosić publicznie.

Może przypadek zrządzi, że się co odnajdzie; wszakże w r. 1919 powszechnie mówiono, że nasze starożytności można spotkać na targach u antykwaryuszów berlińskich, budapeszteńskich i wiedeńskich. Może też niejedną Rittershof w Niemczech przyozdobiony został „zdobycznymi” obrazami lub meblami, przywiezionymi z Polski.

Z dużym prawdopodobieństwem można postawić takie przypuszczenie odnośnie do kościoła parafjalnego w Zatożcach, nad Seretem, w Małopolsce (Województwo Tarnopolskie), gdzie w r. 1916 i 1917 stacjonowały oddziały pruskie, broniące bezpośrednio położonej linii austriackiego frontu.

Więc gdzie mogły się podziąć bardzo cenne naczynia liturgiczne, paramenty kościelne, obrazy i rzeźby — skoro ten kościół był uosobieniem ocalałym, a ludność

DR. JÓZEF GLUZIŃSKI.

Słownictwo polskiej Marynarki.

Niedawno opuścił prasę pierwszy w Polsce Słownik Okrętowy, utworzony przez inż. Karola Stadtmüllera, przejrzany przez Komisję Języka polskiego Akademii Umiejętności. Słownik ten, wydany nakładem Książnicy polskiej, zasadza się na urobieniu polskiej nomenklatury najważniejszych wyrazów okrętowych i został podany dwujęzycznie, celem ułatwienia odszukania takich pojęć polskich (nowotworów), które znane są już w innych językach.

Mimo bogactwa wyrazów, jakiem się szczyci nasz język, polskie słownictwo marynarki posiadało skąpą ilość nazw i określeń pochodzenia swojskiego, wzbogaconą nieco dopiero o chwilą wydaną technicznego podręcznika „Technik” (1905—1908), gdzie w XII. dziale znajdujemy pierwsze próby utworzenia czysto polskiego słownika niektórych nazw, odnoszących się do okrętownictwa.

Ten dział „Technika”, służył p. Stadtmüllerowi do opracowania niemiecko-polskiego Słownika. Chcąc się przekonać, jakiego rodzaju dawnym materiałem polskie go słownictwa żeglarskiego rozporządzamy, zadałem sobie trud ścisłego i dokładnego przejrzenia wyrazu po wyrazie Słownika Lindego, od litery A do H włącznie, poczem poniechałem zamiaru, gdyż utwierdziłem się w przekonaniu, że dosyć żmudna i pochłaniająca czas praca nie zostałaby uwieczniona spodziewanym wynikiem. Albowiem miałem możność ująć sobie kompletne ubóstwo językowe naszych przodków w oznaczaniu pojęć dotyczących marynarki. Największą część znalezionych wyrazów odnosi się do słownictwa rzecznej żeglugi i jest pochodzenia obcego. Oto napotkane wyrażenia: Artful, bakort, balast, barka, blak, blank, blok, buchta, buda, burta, cwiatnał, duka, dych tować, flis, flota, gaga, garować, gary, gierbować, golf, hamulec, hartful, holować — które żywcem przeważnie z niemieckiego polskiemu językowi flisów zostały przyswojone!

We wstępie do Słownika pisze Linde: „Wielki brak w języku naszym książek o pojedynczych kunsztach i rzemiosłach, wskazywał mi potrzebę szukania ich po warsztatach; do czego, gdy sam czasu nie miałem, wyręczył mnie w tym sławny nasz warszawski Mechanik J. P. Profesor Magier; z tad imię jego często jest cytowane pod słowami rzemieślniczymi lub kunsztownymi”. I w istocie, przy objaśnianiu wyrazów że glarskich spotykamy w Słowniku wielokrotnie nazwisko Magiera. Ten jednak nie zadał sobie dużo trudu w ustalaniu lub spolszczeniu słów marynarki. Wyraz „blok” tłumaczy następująco: „U flisów kółko, po którym, gdy mają holować, pulkę, a podczas hysu, tryskę hysują”. Albo: „Byk na szkucie jest drzewo przy końcu trarefy u którego jest kółko, na którym przewleczone są kalaryfy”. Już na tych dwóch przykładach widzimy ubóstwo i nieczystość języka i określeń. Ze starych źródeł przytacza Linde wyrazy znalezione we „Flisie” Klonowicza, w dziele „Haura skład albo skarbiec ekonomji” 1693 r. w „Thesaurus” Cnapiusa 1780 roku i niekiedy słowa wyłowione z poszczególnych pi sarzów literatury pięknej.

Autor wydanego obecnie Słownika okrętowego na pomyka o dwóch pracach, z których korzystał nie mógł z przyczyn nieczystości słów, o brzmieniu pochodzenia przeważnie niemieckiego. Temi są: Kleczkowski Rejestr budowy galeony, zabytek z r. 1572 i Współczesna żegluga morska, Zaruskiego. Pozostawało mu zatem opracowanie samoistne, oparte jedynie na „Techniku”. Zawodowców uprasza autor w przedmowie o podanie swych uwag. Mimo, że nie jestem zawodowcem w tej dziedzinie, ośmielałem się uczynić kilka spostrzeżeń nad wydanym Słownikiem, powodu jąc się wielkimi umiłowaniami morza i marynarki, za-

okoliczna w szerokim pasie była wywieziona do Czech.

Po powrocie z tułaczki w r. 1918 znaleźli parafjanie mury bardzo silnie pociskami artylerji uszkodzone i napół zwalony dach, a wewnątrz ani znaku z sześciu ołtarzy i zupełnie obrabowana zakrytą.

Kościół ten przedstawia ciekawy okaz budownictwa w Małopolsce. Mury przeszło dwumetrowej grubości, wzniesione z kamienia łupanego, sposobem polskim tj. bardzo obficie zalewane zaprawą wapienną (ściany ubijane), przytem liczne wąskie a bardzo strzeliste okna, o łuku ostrym, tworzą całość bardzo nową i o charakterze obronnym.

Najciekawszym jest jednak rzut poziomy o założeniu centralnym, rzadko gdzie spotykanym w kościołach łacińskich w Polsce. Jądro stanowi prawie umiarkowany kwadrat, nakryty sklepieniem ceglaniem, krzyżowym, żebrowanym, o lekkim ostrołuczem wzniesieniu na rozpiętości około 11 m.

Z trzech stron przypierają trzy równe absydy, z których każda tworzy połowę dwunastoboku w rzucie. Są one tak wysokie, jak część środkowa i nakryte również ostrołuczem żebrowanym sklepieniem wachlarzowym o bardzo głębokich wyłotach.

Zauważyć trzeba przytem, że zwornik nad prezbiterjum jest bardzo wyraźnie odchylony na prawo, prawdopodobnie w myśl tradycji średniowiecznych,

korzenionem we mnie w czasie czteroletniego pobytu przed i w czasie wojny światowej w porcie wojennym w Poli, gdzie jako artylerzysta forteczny niejednokrotnie miałem sposobność zapoznawania się ze służbą marynarki.

Dbalosc o zachowanie czystości języka polskiego jest u p. Stadtmüllera godna pochwały. W jego Słowniku znajdujemy tylko nieliczne wyrazy obcego pochodzenia, zazwyczaj te, których brzmienie lub źródło słów wykazać można w wielu innych obcych językach. W tym względzie powodował się autor założeniem „Technika”, uznającego konieczność wyszukania całych szeregów nazw nowych, z przyczyny nieistnienia nazw międzynarodowych w morskiej żegludze. Cho dżiło tedy o tworzenie czegoś nowego, o budowanie słownictwa od podstaw. Za podstawę przyjął autor słownictwo niemieckiej marynarki i z niej wytworzył słownictwo budowy okrętów p. t. „Słownik Okrętowy”, jako pierwszą część na szerszy rozmiar zakrojonej pracy.

Mniemam, że w układaniu — że się tak wyrażę — polskiej Encyklopedji Marynarki morskiej i rzecznej, w wytwarzaniu nowych wyrazów i określeń, należałoby się trzymać naogół iżutowo, następującego kandydalnego założenia: Wszystkie nazwy, mające jakakolwiek, choćby najmniejszą styczność z komendą służby marynarki handlowej i wojennej należy tworzyć jak najkrótsze, niechby nawet niekiedy kosztem mniej dosłownego przetłumaczenia obcego wyrazu. Wszelka opisowość jest niedopuszczalna, szybkie wypowiedzenie się jest warunkiem sprawności służby morskiej. Mowa marynarska, to sygnał i znak, spowodowany naprężeniem i czynnością. Niestety, przydługich nazw i opisywań nie brak w Słowniku p. Stadtmüllera. Tym czasem, jesteśmy w tem bardzo szczęśliwym położeniu, że niemając dotychczas Słownictwa marynarki, możemy je stworzyć lepszem od wszystkich innych Słowników obcych języków, albowiem tamte, powstając niekiedy przez całe wieki, musiały mocą tradycji przyjąć i do dzisiaj utrzymać przydługie wyrażenia, często okropne. Ze autor jednak niekiedy bardzo trafnie i po mojej myśli rozwiązał zadanie, niech tego przykładem będzie np. słowo „przewięznik”, które w marynarce niemieckiej nazywa się „Vorstengestagsgel”.

Takich krótkich i dobrych nowotworów spotykamy w Słowniku więcej, zwłaszcza, odnoszących się do przedmiotu ożaglowania. To też należałoby do ich wyżyny dociągnąć mniej udatę i nazbyt długie. Nazwał bym przeto: 1) kąt skreću steru — sterokatem, 2) po malowanie — pokostem, 3) Obicie wewnętrzne dna (Bodenwegerung) — poszytciem dna, 4) Jecht parowy — parojachtem, 5) Schowek na łańcuchy (Bunker) — łańcusznia, 6) Pełnozagłowiec pięciomasztowy — pięciomasztym pełnym, 7) Pięte masztu (Mastfuss) — podmaszciem.

Niekiedy chęć dokładnego oddania pojęcia obcego wyrazu w polskim nazwaniu staje się u autora przy czyną rozwekłości. „Fallprobe für Anker” nazywa „próbą kotwicy przez spadanie”. Króćciej byłoby: Chyl próbny kotwicy. Ośli teb (Eselshaupt) mógłby się na zywąć „cielkiem”. Stapellauf nazywałby krótko „spławia”. Zamiast „wyklatować” wystarczy, jeśli się powie „skatować”, zamiast „pochylać się bokiem” — „odchynić się” (abtreiben).

Takich spornych wyrazów możnaby znaleźć w Słowniku okrętowym więcej. Natomiast mnóstwo innych odznacza się jednością i wymaganą krótkością wysołwienia się. Czy praca ta całkowicie wyczerpała słownictwo budowy okrętów, o tem zawyrokują zawodowcy. O ile mnie się zdaje, jest to tylko część najważniejszych wyrazów i najczęściej używanych. — W każdym razie i to, co nam dał p. Stadtmüller, jest już dużym krokiem naprzód w utworzeniu wyczerpującego Słownika polskiej marynarki, bez którego ustalenia służba w marynarce pomyśleć się nie da.

które na pamiątkę, że Chrystus na krzyżu głowę skłonił, kazały skrzywić oś świętą w rzutach naszych katedr.

Od strony prezbiterjum i dwu bocznych absyd biegną na wysokości sklepienia gurty przez całą grubość murów, zaś krzyżowe sklepienie nad kwadratem centralnym przedłuża się w dalsze dwa prostokąty, nie zmieniając zęber ani wysokości stopek, które wszystkie opierają się na wspornikach o renesansowym rysunku. Same zębra zresztą, wykonane z cegły profilowanej, w formacji przed wypalaniem mają profil raczej renesansowy, niż gotycki.

Długość kościoła jest prawie równa szerokości w miejscu przekroju poprzecznego przez środek kwadrata. Przez ugrupowanie trzech połów dwunastoboku dokoła kwadratu nabrało wnętrze nadzwyczajnej melowniczości, a praktycznie odznacza się tem, że prawie z każdego miejsca widoczny jest ołtarz główny.

Dach przed wojną był nowy, blaszany, niski z sygnaturą rzekomo gotycką, potwornie nieproporcjonalną, pomieszczoną w punkcie centralnym, po krytą „w szycie” blachą pocynkową.

Zbudowany na kilka lat przed wojną nie przetrwał długo. Dziś pozostała reszta konstrukcji.

(C. d. n.)

Sir Walter Raleigh

odkrywca Wirginii, przyjąwszy zwyczaj palenia od dzikich krajowców tej wyspy, był pierwszym Europejczykiem, który krztusząc się i kaszląc, palił tytoni publicznie w rurkach, skręconych z suchych liści drzew morowych. Niewątpliwie był to prototyp naszych papierosów, a owe przykro śmierci rurki tytoniowe z liści, mamy dziś w uszlachetnionej postaci papierosowych tutek, wyrabianych z delikatnej higienicznej bibułki, które nawet przy nałogowym silnym paleniu nie powodują podrażnienia błon śluzowych podniebienia nosa i gardła. Ta zaleta odznaczają się znane tutki „MORWITAN”, „FRAMOS”, „TEMIDA” i „ELGAMEL”, wytwory Zjednoczonych fabryk Beldowski-Herliczka—Wolosiński w Krakowie. — Nabyć można je wszędzie n2690

PROS.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 9 lipca.

TEATR WIELKI

W niedzielę 9 lipca o g. 7.30 „Bał maskowy” opera w 3 akt. (Występ pp. Cichoni i debiut p. Tęczarowskiej) Uroczyste przedstawienie z powodu przejścia Górnego Śląska przez Państwo polskie.

W poniedziałek 10 lipca o godz. 7.30 „Biały mazur” operetka w 3 akt.

We wtorek 11 lipca o g. 7.30 „Aida” opera w 4 akt. (Gościnnie występ Irej Zadory Zbierchowskiej, oraz debiut p. Wolskiego.)

We środę 12 lipca o godz. 7.30 „Księżniczka czardysza” operetka w 3 akt.

W czwartek 13 lipca o godz. 7.30 „Cyganeria” opera w 4 akt. (Debiut p. Popowiczówny.)

TEATR MAŁY

W niedzielę 9 lipca, w poniedziałek 10 lipca, w wtorek 11 lipca, w środę 12 lipca, w czwartek 13 lipca o godz. 7.30 „Kiki” kom. w 3 akt. Pica d.

APOLLO Dziś „Zebraćka z Notre Dame” dramat obyczajowy.

— Z Teatru Wielkiego, Uroczystość z okazji przejścia Górnego Śląska została przełożona na dzień 11 lipca. W tę niedzielę odbędzie się przedstawienie „Bał maskowy” z występem p. Cichonia. Po raz pierwszy w operze tej wystąpi p. Szenderowiczowa i Cyganik, debiutuje również p. Tęczarowska.

Poniedziałek „Biały mazur” z Mitowska i Kuligowski w rolach głównych.

Wtorkowe przedstawienie „Aidy” wywołuje duże zainteresowanie z powodu gościnnego występu Irej Zbierchowskiej. Partnerem p. Zbierchowskiej będzie tym razem p. Mann. Wieczór ten daje możliwość debiutować p. Józefowi Dobrowolskiemu w partii arcykapłana.

— Z Teatru Małego, Zabawna komedia „Kiki” z Czarkowską, Dorą Helen, Hierowską i Meliną wywołuje szerokie przedświecenie tego tygodnia. Wprawna reżyserja, zgrany zespół i urządzenie sceny J. Stahla zapewniają powodzenie tej mądrej komedii Picarda.

— Z Teatru Nowości, Dziś w niedzielę liczna publiczność będzie miała możność zachwycić się uroczym tańcem młodocianej artystki Maryli Gremo, którą artystyczny Lwów otacza żywą sympatią. Jest to ostatni występ utalentowanej tancerki.

— Szkoła dramatyczna Franciszka Prączkowskiego rozpoczyna nowy rok szkolny (drugi z rzędu) przy Konserwatorium Gal. Tow. Muzycznego ul. Chorążczyzny, w pierwszych dniach września. Równocześnie powstanie przy szkole w małej sali teatr eksperymentalny w którym pracować będą adepci kursu najwyższego.

— Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. organizuje 4-ro tygodniowy kurs dla nauczycieli gimnastyki szkół średnich męskich.

Kurs ten ma na celu zapoznać nauczycieli gimnastyki w pierwszym rzędzie ze szkołą strzelczą i z elementami służby polowej i poinformować o nowych regulacjach, obowiązujących w armii, celem umożliwienia prowadzenia przez nich przysposobienia wojskowego.

Rozpoczęcie kursu dnia 1 sierpnia.

Miejscowość wybrana zostanie w dogodnych warunkach klimatycznych.

Uczestnicy posiadać będą prawa rezerwistów, powołanych na ćwiczenia.

Zgłoszenia do dnia 20 lipca przyjmie Wydział Przysposobienia Rezerw Oddz. III. Szt. Gen. Warszawa, ul. Czysta 8.

Przy uwzględnianiu zgłoszeń brane będą pod uwagę cenzus naukowy ogólny najmniej o 10 lat, a w szczególnej lub seminarjum nauczycielskie i cenzus fachowy gimnastyczny.

Na kurs przyjęci być mogą wyłącznie nauczyciele gimnastyki czynni obecnie w męskich szkołach średnich. 3646 Dowódca O. K. Nr. VI, Linde, Gen. Bryg.

— Wykłady na kursie wakacyjnym matematyczno-fizycznym dla nauczycieli szkół średnich urządzone przez Min. W. R. i O. P. zorganizowane przez Koło lwowskie TNSW. rozpoczęły się dnia 4 lipca br. Program szczegółowy: 1. Geometria analityczna codziennie od 8—9 rano I. szkoła realna. Prof. dr. Maksymowicz. 2. Wstęp do analityki codziennie od 12—1 I. szk. realna. Prof. dr. Maksymowicz. 3. Geometria wykreślna w poniedziałki, środy i piątki od 10—12 I. szkoła

realna. Prof. dr. Kalcan. 4. Wykład z metodologii nauk matematycznych poniedziałki i wtorki 9—10 rano I. szkoła realna. Wzytator dr. Kazimierz Sołnicki. Pierwszy wykład dnia 17 lipca. 5. Metodyka nauk matematyczno-fizycznych. Wzytatorowie Kazimierz Elias i St. Pająk codziennie 9—10 I. szkoła realna. 6. Arytmetyka teoretyczna, geometria elementarna, algebra elementarna. Prof. Golczewski. I. szkoła realna 11—1 codziennie. Pierwszy wykład 20 lipca. 7. Mechanika doświadczalna codziennie 10—11 rano. Sala fizyki Uniwersytetu lwowskiego ul. Długosza 8. Prof. Uniw. dr. Ignacy Zakrzewski. Pierwszy wykład dnia 17 lipca. 8. Elektryczność i nauka o cieple. Prof. dr. Małarski codziennie od 4—7 popoł. Sala fizyki Politechniki. 9. Ćwiczenia w pracowni fizycznej (pomiarowe). Prof. dr. Małarski jak wyżej. 10. Wykład z dziedziny chemii nieorganicznej (z ćwiczeniami). 11. Wykład z dziedziny chemii organicznej w wtorki, czwartki i soboty od 10—12. I. szkoła realna. Prof. Westwalewicz. 12. Roboty w warsztatach szkolnych. Prof. Górka. (Termin dokładny będzie ogłoszony później).

— Na Politechnice lwowskiej odbyła się promocja dypl. inżyniera budowy maszyn Tadeusza Paprzyca-Swieżawskiego na doktora nauk technicznych. Dz. inż. Tadeusz Paprzyca-Swieżawski jest szefem konstruktorem w fabryce H. Cegielski w Poznaniu.

— Kolumna do Wojtowej Polskiego Towarzystwa „Dzieci na wteś” pod kierunkiem prof. Małskiego, wyjeżdża 10 lipca o godzinie 11.55 wieczorem. Punkt zborny o 10 wieczorem w hali dworca.

— Organizacja Narodowa II. Dzielnicy urządza dnia 9 lipca w niedzielę w ogrodzie „Stowarz. „Skala” przy ulicy Mickiewicza festyn z tańcami. W razie niepogody reut na sali.

— Świętokradztwo. Na cmentarzu w Zamarstynowie z mogiły Obrońców Lwowa z odcinka VII, odnowionej 18 czerwca br. i opatrzonej pamiątkowym krzyżem, staraniem tamtejszego Koła TSL, jakaś zbrodnicza ręka powydzierała z korzeniami kwiaty, poszarpała wieńce i wstęgi w strzępy, rozrzucając je po cmentarzu. Zauważać należy, iż na cmentarzu tym znajdują się groby żołnierzy ukraińskich, które w Zielone Świąta, jako w dzień Zaduszny, społeczeństwo ukraińskie ozdobiło kwiatami, a nikomu z polskich mieszkańców w Zamarstynowie nawet na myśl nie przyszło, by tknąć niebezpieczną ręką te ofiary pietyzmu dla zmarłych.

— Ludzie czy szkiele? Pogotowie ratunkowe zawezwane zostało wczoraj wieczorem na ul. Pijarów, gdzie w rzeczywistości nr. 33 mieszka ociemniały na wojnie inwalida Piotr Plioger. Gdy sanitariusz Pogotowia wszedł do mieszkania, zastał w niem poparzonego ciężko uwalde. Jak okazało się, ukropem oblała go żona, która wraz ze swą matką zagrzała wodę i przygotowała w ten sposób mężowi-słonce straszny łaźnię. Ciężko poparzonego biedaka odwoziło Pogotowie do szpitala okręgowego. Sprawą zajęła się policja.

— Awanturnicze przekupki. Rynek był wczoraj widownią zajścia, w którym główną rolę odegrały awanturnice-przekupki. Cztery z nich Julia Bordszńska, Marja Potlińska, Katarzyna Targowska i Marja Bujczyk surzędowały borówki i poziomki po niesłychanie wygórowanych cenach. Zastrzyżony w tempie lichwiar przed Tedi zajął się niemi ze zwykłą sobie energią, wobec czego przekupki urządziły, wsparte przez inne towarzyszyki tego samego pokroju ogromną awanturę i nie chciały stosować się do zarządzeń przodownika. Porywały się tedy na posterunkowych, zamierzających odprowadzić awanturnice do Urzędu targowego, krzyczały w mehogłoty, kopały i ze swego arsenału dobywały rozmaitych tego rodzaju środków. Wszytkie cztery zostały aresztowane.

— Dwa napady bandyckie na Kleparowie. Wczoraj o godz. 4-tej rano napadnięty został na Kleparowie stolarz Stefan Katri przez nieznanych mu bliżej napaśników i ciężko potłuczony. — Podobny los spotkał rzeźnika Michała Narolskiego, którego również na Kleparowie jakiś napaśnik przebił nożem. W obu wypadkach pierwszej pomocy napadniętym udzieliło Pogotowie ratunkowe.

— Zamach samobójczy waluciarza. Zamieszkały przy ul. Kleparowskiej 7 waluciarz Bernard Mannheim targnął się na życie, wyskoczywszy z czwartego piętra na bruk podwórza. Mannheim z powodu transakcji dolarowych doznał znacznych strat materialnych, co było powodem rozpaczliwego kroku. Mannheim był człowiekiem zamożnym i na handlu walutami dorobił się znacznego majątku.

— Karambo! fury z wózem tramwajowym. U wylotu ul. Balonowej najechał Antoni Cwynar, gospodarz z Kupałkowa, na wóz tramwajowy HG. 139. Furę, którą wiódł cegły, uległa znacznemu uszkodzeniu, koń jeden doznał znacznych porażnień.

— Dwaj fałszerze dolarów aresztowani. Policja aresztowała wczoraj Maksę Fuksa, pośrednika handlowego i Maksę Polza, pomocnika handlowego, poszukiwanych przez krakowski Urząd śledczy za fałszowanie dolarów.

— Aresztowanie. Wobec mnożących się kradzieży kieszonkowych Urząd śledczy rozwijał energiczną akcję w kierunku zmniejszenia tego wysoce niezdrowego przejawu. Liczba aresztowanych w ostatnich dniach kieszonkowców dochodzi czterdziestu, któryto zastęp powiększony został wczoraj dwoma nowymi nabytkami z tej sorty złodziejskiej. Aresztowano Franciszka Kowalskiego i Jana Dziuka.

— Z kradzieży kieszonkowych. Jakiś kieszonkowiec skradł wczoraj w Ryńku Michałowi Paczowskiemu, z Doliny złoty zegarek z łańcuszkiem, przedstawiający wartość około pół miliona marek.

Z kroniki prowincjon Inej

— Śmierć posterunkowego na posterunku. Posterunkowy Franciszek Sulski patrolując na gościńcu koło Dobrostan, natknął się na kilku podejrzanych osobników, których pomimo ich przewagi pragnął wylegitymować. Bandyci, byli bowiem nim owi ludzie, strzelili do posterunkowego, przyczem jeden strzał ugodził posterunkowego śmiertelnie w głowę. Ciężko zranionym zajęli się posterunkowi z pobliskiego posterunku, za bandytami podjęto pościg, który na razie pozostał bez wyniku.

— Śmierć pod kołami pociągu znaleźli wczoraj robotnik kolejowy Michał Podfigurny na przestrzeni między Basiówką a Skniowem. Szedł on torem i był — jak zeznali świadkowie — w nietrzeźwym stanie, to też nie zważał na gwizd, którym maszynista pociągu ostrzegał go przed groźącym niebezpieczeństwem. Podfigurny zginął na miejscu.

Katastrofa na Dniestrze.

Włościanie z Turzanowic, koło Brzozdowic, posiadają po drugim brzegu Dniestru swoje pastwiska, do których przepływają się łodziami. Onegdaj łódź z pastwiska do wsi przepływała się 12 osób. Około godz. 5-tej popołudniu wsiadły one do łodzi, prowadzonej przez Stefana Sadowego, przewoźnika, dobrze obznajomionego z przeprawą na rzece. Pewne niebezpieczeństwo budzi w owym miejscu tama, która z powodu wysokiego stanu wody, nie była w tym czasie widoczna.

Sadowy pomimo przestrogi ze strony włościan, nieostrożnie kierując łodzią, najechał na tamę wskutek czego łódź wywróciła się i dwanaście osób spadło do Dniestru. Pięć z nich zdołało się wyratować, siedmiu utonęło. Śmierć w wzburzonej falach rzeki znaleźli Katarzyna Iwach, Jurko Mtuhan, Tanka Gudź, Dymitr Żabawczuk, Jewdocha Wymieczek, Naścią Konyk i Anna Ratyca. Zwłoki popłynęły z wodą, pięć z nich wylowiono w Borodczynach, Czartorji i w Żurawnie, dwóch innych brak. Przewoźnik Sadowy, który ocalał, tłumaczy się, że wzburzona woda poniosła łódź na samą i nie był w stanie wstrzymać jej z powodu silnego prądu rzeki.

Wycieczka rumuńska we Lwowie.

Onegdaj donosiliśmy o przyjeździe do Lwowa wycieczki, składającej się z około 100 osób — profesorów, słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu handlowego w Bukareszcie. Dziś wiecz. wycieczka ta po dwudniowym pobycie w naszym mieście odjechała w dalszą drogę do Warszawy.

Jak już poprzednio mieliśmy sposobność zaznaczyć, impreza ta zasługuje na intensywne zainteresowanie się nią naszej opinii publicznej ze względu na jej wielką doniosłość. Przeświadczeniu temu dawał wyraz wszyscy prawie uczestnicy wycieczki, jakoteż komitet zajmujący się ich przyjęciem i oprowadzaniem. Okazało się bowiem w ciągu tych dwóch dni pobytu gości u nas, że pod względem obustronnej propagandy, zapoznania się wzajemnego na polu kulturalnym, ekonomicznym i politycznym mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia, jeżeli chcemy doczekać się owoców zawartych układów i przymierzy.

Toteż jest rzeczą uznania a równocześnie i nasładowania godną przyjęcie do programu wyższej uczelni nauk handlowych corocznej całonocnej wycieczki zagranicę. Wszechnica bukareszteńska to już wprowadziła i od dwóch lat praktykuje. Niewątpliwie i nasze wyższe uczelnie tego samego lub podobnego typu to samo uczynią.

Rumuni — jak można było stwierdzić — posiadają metodę hysterego obserwowania i rejestrowania objawów codziennego życia, nie poddając się sugestii oprowadzających ich gospodarzy. Przyczem stwierdzić musimy, że profesorowie posiadają wszechstronne i obiektywne, czasem niestety także i stronniczo przez otwartych lub zamaskowanych naszych wrogów urabiane informacje.

Na czele wycieczki stoi rektor Uniwersytetu handlowego w Bukareszcie p. Stanisław Zichocki, syn peyasianca z 63 roku. Tak on, jak i jego trzej bracia: jeden profesor i dwaj inżynierzy, dwaj drudzy wysoce ceniłeni generałowie armji rumuńskiej są najzwyklej zasympilowanymi przez otoczenie rumuńskie i będąc wrozymi obywatelami Rumunii, zachowują z wroczym pietyzmem i dużą pamięć swego polskiego pochodzenia. Dalszym kierownikiem i w dużej mierze praprius mowens wycieczki jest prof. Rogalski, również zromunizowany Polak.

W końcu należy wyrazić uznanie lwowskiemu komitetowi wykonawczemu, z kół którego niezmordowanie organizowali przyjęcie pp. dr. Petyniak Sanecki, prof. dr. Zbyszewski, dr. Biedrzycki, rotm. prof. Kochanowski, pp. Szczerbiński i Kamienobrodzki i inni absolwenci Akad. handlowej.

Dział ekonomiczny.

Dolar 5750 Mkp.

W dniu, w którym Naczelnik Państwa zupełnie niespodzianie udzielił dymisji gabinetowi p. Ponikowskiego kurs dolaru wynosił 3900 mkp., w dniu wczorajszym (sobota) po miesiącu zgórą przesilenia dolar dozedł do 5750 mkp., czyli podrożał prawie o 50 proc. w stosunku do stanu z przed przesilenia.

Fakt ten wskazuje dobitnie, że w obecnej niższej marki polskiej decyduje przede wszystkim czynnik polityczny, moment zaufania do państwa, natomiast przyczyny natury gospodarczej odgrywają rolę drugorzędą. Pozyskane przez wytrwale zabiegi ministra Michałskiego i utrzymujące się od szeregu miesięcy zaufanie zagranicy do gospodarstwa naszego Państwa, zaczęło się chwiać pod wpływem wypadków w zakresie polityki wewnętrznej, dowodzących, że czynniki nie mające zrozumienia dla sytuacji gospodarczej Polski i kierujące się wyłącznie względami natury politycznej — i to bynajmniej nie koniecznościami państwowymi — mają jeszcze tyle wpływu, iż są w stanie zakłócić normalny bieg rozwoju państwa. Zachwiany w ten sposób kurs marki polskiej, zaczął się staczać w zastraszający sposób w dół dopiero po mowie b. premiera Słowińskiego. Mowa ta — wyrażając się oględnie — była jednym z największych błędów politycznych, jakie popełniono w odrodzonej Polsce. Jest rzeczą bezprzykładną, iżby szef rządu zaatakował w sposób wiecowy, wyraźnie znieszczać fakty, ustępującego ministra skarbu i przedstawiał stan skarbu, niewątpliwie nienajlepszy, w barwach znacznie czarniejszych, niż tego obiektywna prawda wymagała. Wrażenie tego niesłychanego expose za granicą wyraża się w dzisiejszym kursie dolara!

Mowa p. Słowińskiego będzie kosztować Polskę miliardy, 50 procentowy wzrost cen dewiz, oznacza także wzrost drożyzny. Czem grozi społeczeństwu w emy już dość dobrze z doświadczeń zeszłorocznych. Ale mało kto zdaje sobie sprawę z następstw, wynikających z zmniejszenia się ogólnej wartości środków obiegowych w kraju i tak cierpiącego na niesłychany brak gotówki.

Potrzeba Polsce środków płatniczych skąpo licząc na 700—800 milionów złotych franków. Od roku już niemamy ich więcej niż 350—500 milionów. Obecna sytuacja grozi dalszym znacznym obniżeniem się tej sumy, a w następstwie takim paraliżem życia gospodarczego, jakim świeci Europie od pewnego czasu Rosja sowiecka.

Dlatego najwyższy interes Państwa wymaga powrotu do polityki rządu pp. Ponikowskiego i Michałskiego, tj. polityki pokoju, oszczędności i stabilizowanej marki. Ten powrót może jeszcze uratować kraj od przewlekłego gospodarczego. Musi być jednak natychmiastowy, bo naprawę pora już ostatnia.

Dr. R. K.

Przegląd giełdowy.

Lwów, 8 lipca 1922.

Przewlekające się przesilenie odbiło się wysoce niekorzystnie zarówno na targu walut i dewiz, jak na obrotach w papierach przemysłowych.

Zastój wycisnął swe piętno nawet na pierwszorzędnym papierach; o ile sytuacja ta nie mia być tylko zjawiskiem przejściowym, może katastrofalnie oddziaływać na nasze stosunki przemysłowo-handlowe.

Niestety rozwikłanie tych stosunków nie da się pomyśleć przed uporządkowaniem przesilenia politycznego, które poza sferą własnego oddziaływania jest jeszcze aż nazbyt wyzyskiwane przez spekulację.

Dominuje w niej dolar, który urosł do ceny 5.750 i skutkiem silnego zapotrzebowania przez Berlin, zdra

dza dalszą wybitną tendencję zwykłą. — Objaw charakterystyczny, że tego „faworyta” i po tym nawet kursie posiadacze oddawać nie chcą.

Z akcji bankowych zanotowano tylko jedną transakcję po 800.

Papiery lokacyjne przez cały tydzień bez obrotów.

W akcjach przemysłowych zainteresowanie słabe przy nieznacznych obrotach.

Ofiary notowane 4-go 7000, poprawiły się z końcem tygodnia na 7.200—7.175.

Kurs Chodorowa wahał się między 3.675—3.500. Ostatnia transakcja 7-go 3.825.

W Polskiej Naftie zainteresowanie nieznaczne. Małe obroty, których kurs wahał się w ramach 1800—1825.

W reszcie papierów sporadyczne transakcje i tak: Polski Glob płacono 5-go 675.

P. T. II, 650—675.

Waluty i dewizy:

Z wyjątkiem Berlina haussa na całej linii.

Dewizy na Pragę bardzo poszukiwana.

Notowana 3-go 94.50—95.10, 7-go uzyskała już kurs 107.

Niezależnie od tego nieoficjalna giełda płaci dziś 10—15 punktów wyżej.

Berlin słaby, przez cały tydzień niżkowy.

Notowany 3-go 12.10—12.05, zmniejszył się w ciągu tygodnia na 10.50—10.90.

Wiedeń bez zmiany 23.75—25%.

Zurych (PAT). Kurs giełdy z dnia 8/7.

Berlin początkowe 1:07—końcowe 0:99¹/₂, Holandia 203³/₄ Nowy Jork 523¹/₂—523¹/₂, Londyn 23:29, Paryż 41:50, 41:60 — Mediolan 23:40 —, Bruksela 00:00, Kopenhaga — 00:00 Sztokholm — 00, — 00:00 Chrystiania 00:00 00:00, Madryt 00:00 —, Buenos Ayres 00:00, Praga 11:25 11:00, Budapeszt 0:40, Zagrzeb 1:57¹/₂ 1:57¹/₂, Bukareszt 00:00, Warszawa 0:10¹/₂, 0:10³/₄, Wiedeń 0:02¹/₂ — 0:02¹/₂, Austr. noty korony stempl 0:02:3:4.

Uwaga. W sprawozdaniu giełdowym z Zurychu z dnia 7 bm. „notowania początkowe” wkłada się omyłka. Ma być Paryż 41,95 — nie zaś 49,75, jak mylnie podano.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

MILJONÓWKA.

Warszawa, 8 lipca.

(Tel. wł.) W dzisiejszym ciągnięciu państwowej 4 proc. pożyczki premjowej wylosowano Nr. 3.998.081.

Warszawa, 8 lipca.

(Tel. wł.) Wydział statystyczny pracy i cen przy głównym Urzędzie statystycznym podaje, iż w porównaniu z majem w miesiącu ubiegłym ogólna drożyzna wzrosła o 7.03 proc.

Gdańsk 8 lipca.

(PAT.) „Gazeta Gdańska” donosi: Tutejsza filja warszawskiego Banku Emisyjnego doprowadziła do skutku układ z rządem polskim w sprawie utworzenia Skł. Akcyjnej, która by ujęła w swoje ręce sprawę emigracji zamorskiej. Na mocy układu kapitał Spółki powstaje z 35 proc. akcji nabytych przez rząd polski, dalsze 35 proc. akcji nabywają Bank Emisyjny i Lwowski Bank Krajowy, zaś 30 proc. akcji pozostaje do dyspozycji kapitału gdańskiego. Układ z Gdańskiem jest w toku. Spółka będzie nosić nazwę: „Gdański obóz emigracyjny”. Siedziba jej będzie Warszawa.

Bukareszt, 8 lipca.

(PAT.) Rząd ustalił ostatecznie przepisy dotyczące wywozu produktów rolnych. Wywóz jęczmienia, owsa, grochu, soczewicy, koniczy, lucerny i prosa będzie obłożony opłatą wywozową, znoszoną w dewizach według kursu w funtach szterlingach. Wywóz żyta, rzepaku, nasion, lnu, koniczy i słonecznika jest zupełnie zakazany. Wszelkie pozwolenia wywozu dotychczas wydane ulegają odroczeniu, z wyjątkiem dostaw, do których zobowiązał się rząd. Wywóz ryżu do czasu nowych zbiorów ulega przepisom dotychczasowym.

Kronika sportowa.

V. Międzynarodowy turniej tenisowy A. Z. S. w Krakowie. Jak wszystkie poprzednie ścigał na siebie uwagę całej Polski. Reprezentowane były wszystkie centra sportowe z wyjątkiem Łodzi, która wysłała swych graczy na turniej za granicą.

Zagranicą niestety nie dopisała. Przybyli tylko dwa gracze M. A. C. z Budapesztu w osobach Aurela Kelemana i Lajosa Göncza. Pierwszy ma większą rutynę i technikę oraz wspaniałą „backhand” drugi zaś jest lepszy w grze przy siarce i lepsze ma piłki bramę z powietrza. Obaj należą do najlepszej klasy węgierskiej, zwycięstwo więc nad nimi przez parę krakowską Szwede—Smith należy uważać za duży sukces.

Organizacja turnieju doskonała, z wyjątkiem małych usterek w losowaniu.

Szczegółowe wyniki:

I. Mistrzostwo zachodniej Małopolski w grze pojedynczej panów zdobył Keleman (M. A. C.), 2) Szwede (A. Z. S.), 3) Göncz (M. A. C.) i Zawisza (W. K. L. T.).

Przebieg rozgrywek następujący:

Pierwsza kolejka: Starkowski—Landau 6:3, 6:2; Schulz bez gry; Chyliński—Przybylski 6:2, 6:4; Zawisza—Whitehead 6:2, 6:4; Szczerbiński b. g.; Binzer—Komierowski J. 4:6, 6:1, 6:3; Szwede—Potuczek 2:6, 4:6, 6:2; Potulicki b. g.; Syrop—Biesiadecki 4:6, 6:4, 6:3; Haliński b. g.; Szwede—Stahl 6:3, 6:1; Potulicki—Kuchar 6:4, 8:6; Syrop b. g.; Welberg—Haliński 6:4, 6:3; Keleman—Wilder 6:0, 6:1; Jentys Cz.—Scott E. 7:5, 7:5; Göncz b. g.; Rosner b. g.; Unrug—Godlewski 6:2, 6:2; „Smith” b. g.

Druga kolejka: Szulc—Starkowski 2:6, 7:5, 6:2; Zawisza—Hyliński 6:2, 6:0; Szczerbiński—Binzer 10:8, 6:2; Szwede—Potulicki 6:2, 6:2; Keleman—Syrop 6:0, 6:2; Göncz—„Smith” 6:2, 6:1.

Półfinale: Szwede—Zawisza 8:6, 6:4; Keleman—Göncz 6:8, 6:4, 6:4.

Finale: Keleman—Szwede 6:0, 6:4, 6:2.

II. Gra podwójna panów o mistrzostwo zachodniej Małopolski: 1) Szwede—„Smith” (A. Z. S.), 2) Whitehead—Szczerbiński. a) Komierowski J. i P.

Pierwsza kolejka: Zawisza, Potulicki—Przybylski, Schulz 6:2, 6:3; Kuchar—Stahl b. g.; Szwede—Smith b. g.; Whitehead, Szczerbiński—Frączkiewicz, Zdanowicz 6:0, 6:1; Morawski, Wilder b. g.; Głazewscy A. i J. b. g.

Druga kolejka: Godlewski, Scott—Brzozowski, Kleberg 4:6, 7:5, 6:3; Haliński Potuczek b. g.; Keleman, Göncz—Zawisza, Potulicki 6:0, 6:3; Szwede, Smith—Kuchar, Stahl 2:6, 6:3, 6:4; Whitehead, Szczerbiński—Morawski, Wilder 6:2, 6:2; Unrug, Starkowski b. g.; Komierowski J. i P.—Binzer, Landau 6:1, 6:1.

Trzecia kolejka: Haliński, Potuczek—Godlewski, Scott 6:4, 6:3; Szwede, Smith—Keleman, Göncz 7:5, 1:6, 6:3; Whitehead—Szczerbiński—Unrug, Starkowski 6:4, 7:9, 6:2; Komierowski b. g.

Półfinale: Szwede, Smith b. g.—Whitehead, Szczerbiński—Komierowski 6:3, 4:6, 6:0.

Finale: Szwede—Smith—Whitehead—Szczerbiński 6:2, 6:1, 6:1.

III. Gra pojedyncza pań o mistrzostwo zachodniej Małopolski: 1) W. Dubieńska (A. Z. S.); 2) M. Boniecka (A. Z. S.).

Półfinale: Dubieńska—Zulewska 6:1, 6:2; Boniecka—Kozakowa 6:2, 6:4.

Finale: Dubieńska—Boniecka 10:8, 6:1.

IV. Gra podwójna pań i panów: 1) Dubieńska—Keleman; 2) Lieblingowa—Göncz.

V. Gra pojedyncza panów II. kl.: 1) H. Mueckenbrunn; 2) Brzozowski; 3) Godlewski i Frączkiewicz.

Bronienie barw klubowych przy zielonym stole obrad, zwycięstwa odnoszone głosami adierentów, to nie sport. Sport to szlachetna walka pod okiem tysięcy na zielonej murawie lub publicznej arenie, sport to dążenie przez współzawodnictwo do osiągnięcia ideału zdrowia, fizycznej i moralnej tężyzny.

Uzdrowić przede wszystkim należy towarzystwa i kluby sportowe, ów kamień i cegłę, zjednoczyć się należy w umiłowanym celu, w zdrowiu fizycznym narodu, stworzyć w kierownictwach klubów owo spoiwo, a „nadbudowa” sportowych organizacji rozwinię się sama.

Wracając więc do drobnego faktu, do nadzwyczajnego, waleznego zgromadzenia LOZPN, pragnąc jedynie dobra sportu, a nie rozwoju tego lub owego klubu, znając obecne stosunki, owo szczupłe, bardzo szczupłe grono „fachowców” sportowych, rzucamy pod rozwagę klubów lwowskich tych parę myśli, z których, jako radę do przyjęcia stanowić może wniosek, by miast obrońców klubów, do przyszłego zarządu LOZPN, weszli ludzie dobrej woli, uznający wartość sportu jako ważnej gałęzi wychowania fizycznego, ludzie o ile możliwości pozaklubowej, o logicznym sposobie myślenia, a nawet prawidłowym przygotowaniu.

Zyczyć sobie tylko należy, by energię wasni klubowych i dzielnicowych zdołano zamienić, przetworzyć na energię współzawodnictwa międzynarodowego i między państwowego!

Stanisław Sulima.

LE SPORTU.

Przesilenie w L. O. Z. P. N.

Na skutek tarć i przesilenia najrozmaitszej formy zrezygnował po smutnym bytowaniu „Wydział gier i dyscypliny” LOZPN. Zrezygnowała również część członków zarządu, a zdekompromitowany w ten sposób zarząd, rozpiął nadzwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego okręgowego związku piłki nożnej na dzień 23 lipca 1922 r.

Ne wchodząc zupełnie w przyczyny przesilenia, nie badając powodów, które skłoniły mniej i bardziej znanych działaczy sportowych do złożenia piastowanych godności, zastanowić się jednak trzeba dla dobra sportu nad zasadą czyniąc momentami, które w przeszłości wywołały, a w przyszłości wywołać mogą niepożądane, a szkodliwe dla rozwoju polskiego sportu i stosunków międzyklubowych objawy i następstwa.

Nie mając zamiaru analizowania antagonizmów klubowych, stwierdzić jednak należy, że tarcia międzyklubowe są i będą przyczynami zła, zwłaszcza iż językiem u wagi stał się siła rzeczy czynnik, który jeśli chodzi o budowę sportu polskiego jest co najmniej niepożądanym. Drugą przyczyną zaistnienia nieporozumień w łone władz sportowych i to nie tylko lwowskich, jest ta okoliczność, że wśród grona o najlepszych często intencjach znaleźć nie można ludzi obiektyw-

nych, ludzi, broniących litery przepisów i prawa, ludzi, którzyby spokojną i rzeczową interpretacją obowiązujących przepisów zdołali fantazje i klubowe roszczenia skierować w łożysko zdrowego, trzeźwego postępu.

Sport polski jest jeszcze w fazie budzenia się i organizacji. Najlepszy wzór, zaczerpnięty z państw o najwyższej kulturze sportowej, stać się może u nas, dla najprymitywniejszych powodów, przyczyną, rozwój opóźniająca. Pierwszym i ostatnim zarazem warunkiem budowy sportu w Polsce może i musi być znajomość stosunków, oblczenie sił i możliwości, stwierdzenie faktu, że gmachu z piasku zbudować nie sposób, że bez fundamentów, kamieni, cegły i spoiwa żadnej budowlę wznieść nie można.

Fundamentem olbrzymiej budowli związków każdej gałęzi sportu, okręgowych i państwowych, komitetu igrzysk olimpijskich, związku związków — wogóle wszelkich władz naczelnych, są tylko i wyłącznie towarzystwa i kluby sportowe. Jaki pan — taki kram, jakie kluby, takie i ich władze. I dzisiaj uderzyć się należy w pierś i przyznać, że nie związki, a więc władze, były logicznym rozwojem, budową sportu, lecz to, co wzorem zagranicy koniecznym się być wydawało, to, czemu bezwzględnie ulegać się miało — stało się dzięki złym fundamentom jedynie tylko odbiciem panującego zła i wad, które w założeniu samym już istniały.

VI. Gra panów pojedyncza z przeddawaniem: 1) Góncz; 2) Zawisza; 3) Kuchar i Szczerbiński.

VII. Gra podwójna panów z przeddawaniem z powodu deszczu nie dokończona. Do rozgrywki doszli: Haliński—Potuczek przeciw Zawisza—Szczerbiński.

VIII. Gra pań z przeddawaniem: 1) Gottesmannows.

IX. Gra podwójna pań i panów z przeddawaniem: 1) Zahaczewska—„Smith”; 2) Załewska—Potuczek.

Czarni—Lechia. W niedzielę, 9 bm., odbędzie się na boisku Tow. Zabaw ruchowych match footballowy o mistrzostwo klasy A. między powyższymi drużynami. Początek o godz. 6 pop.

W naszej administracji złożyli:

Na kościół w Zamańcach: Rutkowska Włodzimiera, nadwyżka pozostała z ekshumacji śp. Władysława Rutkowskiego, 215 Mk., oraz zamiast mszy św. 200 Mk.

Na fundusz hr. Al. Skarbka: Dr. Mieczysław Skalkowski 5.000 Mk.; Godlewski Włodzimierz 10.000 Mk.; Rejentowie Sawicy, Złoczów, 1000 Mk.

Na Cmentarz Obrońców Lwowa: Mysłakowska 100 Mk.

Na Akademickiej Kolo Przyjaciół Pomorza: Zamiast ogłoszenia w „Kurjerze Lwowskim”, Gimnazjum SS. Nazaretanek 1000 Mk.

Na Straż Mogił Polskich: Zamiast kwiatów w dniu imienin Dyr. Rutkowskiego, uczniowie 7000 Mk.

Na Cześćniących Inwalidów: Rejentowie Sawicy ze Złoczowa, zamiast wieńca na trumnę śp. Matyldy Rederowej 500 Mk.

Na Rzecz Towarzystwa „Rozwój”: Kajetan Stefanowicz, naczelnik stacji firebenów, otrzymane od p. Korucicha 10.000 Mk.

OGŁOSZENIA.

PARCELE

budowlane i przemysłowe, w pięknym dogodnym położeniu w pobliżu stacji kolejowej i tramwajowej korzystnie do nabycia.

Blższych informacji udziela

BANK ZIEMIAN

Lwów, ul. Kopernika L. 4.

2998

Pani B. M. NEUWELT

Właścicielka pierwszorzędnego salonu mód we Wiedniu I. Kärtnerstrasse 33. znana już P. T. Publiczności tutejsz j z czasów przedwojennych, zjechała na krótki czas do Lwowa i zaopatrzyła Składnicę Pierwszej Krajowej Fabryki Kapeluszy

RUDOLFA NEUWELTA

przy pl. Marjackim liczba 8. w najnowsze modele kapeluszy strojnych już na sezon przyszły.

3047

KUFNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze woale, przeróbki poleca po niższych cenach magazyn Eugenji Drojowskiej Halička 20 l. p. 1791

Kamieniece korzystnie do nabycia tylko dla chrześcijan. Wiadomość „Rozwój” Lwów, Mateckiego 7 l. p. 2999

POSADY POSZUKIWANE.

Obejmę posadę nauczyciela matematyki w szkole średniej na prowincji przy zagwarantowaniu mieszkania. Zgłoszenia pod „Orliński” do Administracji. 3019

MIESZKANIA.

Poszukuję mieszkania

z 3 pokoi i kuchni możliwie z komfortem, z meblami lub bez. Zgłoszenia do 15 bm. od 2—3 pop. Hoffmana 12 drzwi 5. 3025

KOŻNE DOMIESIENIA.

Onia 6 b. m. o godz. 11-tej pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. Tadeusza Sieleckiego z p. Marią Brylińską. 3045

Prenumeratę

na „Słowo Polskie” przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza, 11—15.

GWOZDZIE KWADRATOWE 2" do 5"
BLACHE POCYNKOWANA Nr. 18—20 i 22.
BLACHE CYNKOWA od Nr. III do Nr. XIV.
SIATKI DRUCIANE dla ogrodzeń.
CYNK ANGIELSKA 2858 w blokach.
METAL ŁOŻYSKOWY (Lagermetall).
MOTORY ELEKTRYCZNE
KŁOFY, ŻOPATY SIEKIERY
TACZKI BUKOWE OKUTE
oraz wszelkie inne artykuły techniczne poleca ze składu: Biuro techniczne Rol. de Dahlke Kraków, Steniradzkiego 25. Telefon 2180.

Najlepsze

DZWONY

przedwojennej jakości posiada stale na SKŁADZIE i przyjmuje zamówienia 2029 firma

istniejąca od r. 1808

Bracia Felczyńskich — w Haluszu filija Przemyśl, ul. Krasińskiego 65.

Na żądanie wysyłamy cenniki darmo i oplatnie.



KARNISZE MOSIĘŻNE

poleca

ANTONI HALSKI, Lwów, Sobieskiego 3.

2969

Swój do swego po swoje!

OSA SEPIA

Stanisław ABL

Lwów, Legionów 11. — Filia: Sykstuska 3.

Ból głowy i migrena.

momentalnie usuwają proszki z kugłkiem



Migreno-Narvosin

wyrobu laborat. chemicz. farm. 2751
A. GAŁECKIEGO w Warszawie. Freta 10.

Nakłady Sp. Wyd. Słowa Polskiego

DO NABYCIA W KANTORZE (Zimorowicza 11-15) I KSIĘGARNIACH.

STANISŁAW GRABSKI:	Naród a państwo	cena	200 Mk
Prof. Dr. M. T. HUBER:	Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)	"	120 "
J. HABBERTON:	Chtopyszki Heleny Humoreska	"	120 "
Dr. JAN CZEKANOWSKI:	Wschodnie zagadnienia graniczne Polski	"	180 "
SIR SAMUEL M. STUART:	O pogromach w Polsce	"	40 "
	alendarz Słowa Polskiego na r. 1922 (jeszcze w małej ilości do nabycia)	"	240 "